

International Bestselling Author
KER DUKEY

WACUANI

An *Empathy* Novella

VACANT
EMPATHY # 2.5
KER DUKEY

Tłumaczenie nieoficjalne: **w w e n i i s**

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

OSTRZEŻENIE:

Ta książka zawiera mroczne motywy, które przez niektórych ludzi mogą być uważane za obraźliwe.

Jeśli jesteś wrażliwy na obrazową przemoc i geniusza pieprzenia, ten tytuł nie jest dla Ciebie, więc proszę nie czytać

NOTKA DLA CZYTELNIKA:

By w pełni cieszyć się książką musiałeś być już pochłonięty przez Empathy i przyjąłeś swoją deprawację, czytając książkę drugą, Desolate. Tak jak ja, jesteście masochistami. Chcieliście więcej, a oni nie przestawali mówić... więc oto jest.

SPIS TREŚCI

ZBIÓR LKĘŚCI

DEDYKACJA.....	6
PROLOG	7
ROZDZIAŁ PIERWSZY	9
ROZDZIAŁ DRUGI.....	11
ROZDZIAŁ TRZECI	13
ROZDZIAŁ CZWARTY	16
ROZDZIAŁ PIĄTY	20
ROZDZIAŁ SZÓSTY	22
ROZDZIAŁ SIÓDMY.....	24
ROZDZIAŁ ÓSMY.....	25
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	30
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.....	38
ROZDZIAŁ JEDENASTY	41
ROZDZIAŁ DWUNASTY.....	45
ROZDZIAŁ TRZYNASTY	48
ROZDZIAŁ CZTERNASTY.....	50
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY	53
ROZDZIAŁ SZESNASTY.....	55
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY.....	57
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY	59
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.....	62

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.....	63
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY	67
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI	75
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI	77
EPILOG	79

DEDYKACJA

DEDYKACJA

Dla Jodi Maliszewski, sprośnej zdziiry, której stuknięte usta potrzebują
pieprzenia. Kocham cię... uprzyjemniasz mój dzień!



aa

*Dla wszystkich kwiatów nocy które rozkwitają w ciemności,
każda osoba, która jest odcięta od świata wokół i czuje się jakby
bladła w zapomnieniu. Jeśli wpadasz w króliczą norę, pozwól sobie
upaść, rozbij się. Zawsze jest ktoś kto czeka, kto złapie cię w
ciemności i nauczy z nią walczyć*

... Ryan

PROLOG БРОГОС

Samotna

Cereus

JESTEM SAMOTNA. ŚWIAT WOKÓŁ MNIE porusza się, oddycha, żyje, a ja pomimo tego jestem odcięta od tego bardziej niż wcześniej. Dręczy mnie poczucie, że Ryan może być żywy i znajdować się gdzieś tam. Ta świadomość, że kiedy słońce grzeje moją skórę, w tym samym momencie, gdzie może świecić i ogrzewać jego, sprawia że rytm mojego serca przyspiesza, a smutek ściska mnie za mocno. Wciąż oplakuję stratę kogoś, nawet jeśli może żyć; nawet jeśli ktoś odchodzi, ból wciąż jest porównywalny do myśli o stracie kogoś, kto umarł. Kiedy wiatr szepcze przez drzewa, wyobrażam sobie, że on dzwoni, ale nigdy się nie pojawia. Ukrywa się przede mną w cieniu moich marzeń. I nawet kiedy umysł pozwala mi zapuszczać się w ciemnych kątach by sięgnąć po niego wyciągniętymi ramionami, palce szukają po omacku, wciąż nie mogąc go znaleźć.

Kocham moich rodziców i tęsknię za nimi, teraz gdy jestem z dala od nich w college'u, ale to monotonne pulsowanie, w odróżnieniu od bólu po zniknięciu Rayna. Ból ten jest stale obecny pod skórą, drapiąc i piekąc w moich żyłach. College daje mi trochę wolności od wszystko-widzących oczu mojego taty, a w niektóre dni nie potrzeba mi wiele wysiłku by oddychać. Ten dzień to nie jest jeden z tych dni. Duszę się pod ciężarem mojej własnej walki z tym, kim teraz jestem. Tak wiele czasu minęło, ale tęsknota za byciem z powrotem w jego obecności jest tak świeża, niczym otwarta rana, krwawiąca z mojej duszy w ofierze. Rayn wyłączył światła i nauczył mnie widzieć w

ciemności. Nikt nie widzi mnie w taki sposób jak on i beznadziejnie ścigam myśliwego ukrytego w nim. Pragnę zostać znalezioną lub paść jego łupem; jeśli to tym jestem, *jego łupem*.

Mama nie mówi o przeszłości. Nie wierzy, że Rayn jest czymś więcej niż pusty i uważa, że wykorzystał mnie by zranić ich. Powiedziała mi, że byłam jego ofiarą, tak jak ona. Znajdują się we mnie też części zagubione i nie mogę opisać przyszłości, kiedy patrząc naprzód widzę tylko szare moze nicości.

Wiem, że coś dla niego znaczę: ocalił mnie na więcej niż jeden sposobów. Emocje wprawiają mnie w osłupienie nad tym co czuję do Rayna. On jest moim wujkiem, ale nigdy nie widziałam go jak takiego. Mimo wszystko, mamy już połączenie i kocham go. Wiem o wszystkich rzeczach, które zrobił, a jednak wciąż go kocham. Wyobrażam sobie krew i masakrę, o czym słyszałam z opowieści o jego deprawacji. Wiem, że żyje w nim potwór, ale mężczyzna, który mnie chronił, mężczyzna z którym spędzałam czas, też w nim żyje. Czy kochanie go sprawia, że jestem zła? Czy sprawia, że również jestem potworem? Jeśli tak, to zrobię to co on i przyjmę to. Nie zdawałam sobie sprawy jak oddzielona jestem od świata, który mnie otacza dopóki od nie wkroczył do niego, a zaraz potem opuścił mnie, zostawiając unoszącą się przez życie, ale nieczującą się jego częścią.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tęskniąc za tobą

Cereus

SPOJRZAŁAM W DÓŁ NA MÓJ szkicownik; wizerunek Ryana patrzył na mnie i wywoływał dreszcze, które pulsowały przeze mnie jak fala lekko wzburzonego morza. On jest wszystkim, co rysuję odkąd zniknął w płomieniach.

Moja skóra mrowi z niepokoju, kiedy wyczuwam na sobie spojrzenie. Pada na mnie cień, blokując słońce i spoglądam w górę, dostrzegając faceta, który pozostaje bez ruchu; gwałtownie łapiąc oddech. Wyciąga rękę, podając kawałek papieru. Biorę ją od niego, a on odwraca się i odchodzi. Rozglądam się; kampus jest pełen ludzi, nie słyszałam, ani nie wyczułam nikogo dopóki się nie zbliżył, wrywając mnie z mojego własnego, niejasnego świata. Westchnięcie odpuściło moje usta. Jeśli to od Hannah, suki z piekła rodem, zamierzam stracić kontrolę. Hannah jest moją współlokatorką w akademiku i imprezową dziewczyną na kampusie. Zapałała do mnie niechęcią odkąd przyjechałam, a jej chłopak, Tom, pomógł mi w korytarzu, kiedy moja torba i wszystkie artystyczne rzeczy potoczyły się wszędzie. On stał się odrobinę zbyt przyjazny, ze swoimi rękami na moim tyłku podczas pomagania mi się podnieść na nogi, a ona to zauważyła i sprawiała, że płaciłam za to, słuchając jej surowych komentarzy oraz brakiem zaproszeń na imprezy. Tak czy inaczej, nie chciałam na nie chodzić, ale jej pogarda sprawiała, że byłam praktycznie trędowata w oczach innych dziewczyn w naszym akademiku. Dołączając do tego moje mniej-niż-przyjazne nastroje. Praktycznie jestem chodzącym wirusem dla nich wszystkich.

Spojrzałam w dół na tusz na papierze i moje serce znieruchomiało.

Nie ma ograniczeń dla twojego talentu, oprócz tych, które sama sobie narzuciłaś. Nie powinnaś żyć w ścianach zbudowanych przez innych ludzi, którzy są wokół ciebie; tylko sama siebie możesz ograniczać. Nie bój się zobaczyć siebie w kolorze, ponieważ ja ciebie tak widzę i tak zobaczy cię świat. Dzielisz moją krew, a rysunek z ciemności wciągający cię będzie testem dla ciebie, lecz musisz jedno zapamiętać; możesz mieć trochę ciemności w sobie, ale błyszczysz w ciemności, Księżycowy Kwiecie. Nie dryfuj przez życie, walcząc by być normalną, kiedy jesteś wyjątkowa, dokładnie tak jak twój wujek.

R.

Oplotłam się ramionami w tali i by się uspokoić. Moje oczy zaszyły mgłą i skanowałam twarze w tłumie i na ulicach, z niemym błaganiem o to by się pokazał. Pojawiając się jak widmo zabierające mnie daleko stąd, ratując przed tym życiem, w którym utknęłam.

Stałam i chwytałam ręce przechodzących ludzi by spojrzeć na ich twarze, dostając od nich zdeorientowane spojrzenia. Moje wnętrzości zwiły się z każdą mijającą twarzą, która nie należała do niego. On żyje. Och, Boże, on żyje. Dlaczego czuję jakby to było pożegnanie? Dlaczego sam do mnie nie przyszedł? Moja nadzieja, że odszuka mnie i pomoże poradzić sobie z tym wzrastającym dyskomfortem wewnątrz mojej duszy usychała z każdym ponownym czytaniem jego listu. Jego duch nie mógł mnie teraz nawet dręczyć, ponieważ nie był martwy, a pomimo tego jestem kompletnie osamotniona. Czy on naprawdę jest bez serca jak twierdziła mama? Czy nie chce mnie przy sobie?

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ DRUGI

Sztuka

Cereus

Wycierając łzy, zbieram swoje myśli i wracam na kampus. Wiem to, co trzeba, ale po prostu chcę się zdrzemnąć, ponieważ ogarnia mnie wyczerpanie. Zanim mogę dotrzeć do mojego akademika zauważam Randala, szeroko uśmiechającego się i truchtającego w moim kierunku. On jest fantastycznym artystą i już sprzedaje swoje prace i dostarcza grafiki. Planowałam poza collagem zająć się jakąś pracą, może jako ilustrator, ale nie mogłam odnaleźć zapału, by rysować coś innego niż Ryana. Randal jest kimś, kogo lubię i na kogo patrzę z podziwem, co jest dla mnie dziwne. Pomaga również to, z jakiegoś powodu, iż jego nie obchodzi to, że jestem suką ze zmiennymi nastrojami albo to, że jestem wygnańcem akademikowej divy. On wydaje się być dojrzałym niż nasi rówieśnicy i robi swoje.

- Hej, dziewczyno! Gdzie się podziewałaś? - pyta, szturchając mnie w ramię swoją ręką. Wzruszam ramionami, ale nie odpowiadam. - Cóż, sprawdź nową grafikę, wiszącą w głównym wejściu zanim znikniesz by ukryć się w swoim pokoju. - Cmoka z niezadowoleniem i zostawia mnie patrzącą na jego znikającą postać. Decyduję zobaczyć to, o czym mówił, ponieważ ciekawość bierze nade mną górę.

Są tam inni studenci tłoczący się, patrzący na wspomnianą grafikę. Kawalek, który zwykle tu był, został wykonany przez studenta piętnaście lat temu, który stał się sławnym artystą, teraz mieszkającym w Nowym Jorku. Udaje mi się przepchnąć przez tłum i moje wnętrzości wzburzają się. Malowidło, które dało mi pierwsze miejsce w zawodach w lokalnej galerii i zostało sprzedane na aukcji, teraz jest umieszczone na

zaszczytnym miejscu w głównym wejściu. Czytam towarzyszące temu słowa i chcę pozwolić tamie pęknąć i rozpaść się właśnie tu, w kałuży moich własnych łez, ale jestem silniejsza niż to. Jeśli przetrwałam tak długo bez niego, mogę dalej dawać radę, prawda?

Mogę poczuć twój puls w pociągnięciach pędzla. Zawsze będziesz żyła w obrazie jaki dałem tobie. Twoje wspomnienia szydzą ze mnie; wiem czym jesteś i to dlatego nie powinienem tęsknić za tobą, ale tęsknię.

Wdycham i wydycham powietrze przez nos i siłą woli zmuszam się do przestania bycia pociągającą nosem suką. On cholernie mnie opuścił i usychanie za nim z tęsknoty zaprowadzi mnie donikąd.

- Szkoła to kupiła? - zapytałam siebie, ale dostałam odpowiedź z mojej prawej strony.

- Otrząśnij się. To zostało ofiarowane. Prawdopodobnie sama kupiłaś, a następnie dałaś to by musieli wystawić na pokaz. To jest, kurwa, straszne jak ty, emo dziewczyno.

- Hanna przerzuca swoje złote loki na ramię i przepycha się obok mnie, podążając z kilkoma klonami, które podążają za nią jak cień, niczym za jakąś formą boskości. Gdyby nasza strefa kampusu nie została odłączona od reszty college'u, jej bzdury nie miałyby znaczenia. Nikt w college'u nie brałby na poważnie dziewczyny, która utknęła, dosłownie w szkole średniej, a że sztuka i kreatywne myślenie posiadali swoje akademiki i obiekty, co bardzo przypominało oddzielną uczelnię, a ona zajmowała wysoką pozycję wśród naszych rówieśników; to jest godne wymiotów, jednak obserwuję jej szczupłe ciało kołyszące się w kierunku jej chłopaka, Toma.

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ TRZECI

Brat

Ryan

JESTEM GOTOWY ZEDRZEĆ sobie skórę z twarzy, tylko po to by zabić nudę bycia w obecności takiej ofiary losu. Jeśli nie byłbym tak cholernie przystojny, mógłbym zadowolić się po prostu waleniem głową w stół.

Co za gorzkim rozczarowaniem jest ten facet; żadnych dzieci i żona, która pieprzy ogrodnika oraz otwarcie flirtuje ze mną. Pewny jestem, że jeśli wsadziłbym swojego fiuta w nią na śniadaniowym stole, Joseph nie byłby zszokowany czy nawet nie obchodziłoby go to. Nienawidzi jej; to było jasne w tym uśmiešku na cienkich wargach, kiedy poparzyła się przy jajkach, które próbowała ugotować podczas picia mimozy dzisiejszego ranka. Jestem tu od tygodnia i myślę, że on jedynie torturuje mnie swoim szarym życiem. Wygląda na zmęczonego i starszego niż jego czterdzieści dwa lata. Ciężko uwierzyć w to, że jesteśmy spokrewnieni; on nie jest tak atrakcyjny jak ja, nie otrzymał nawet ułamka mojej inteligencji i zdecydowanie nie pragnie moich żądz. Jest przygnębiony, nieszczęśliwy ze swojego życia i pozostaje w ciągłej depresji, będąc ożenionym z dziwką. Nie mam tu nic do zrobienia, co sprawia, że ta podróż trwoni mój cenny czas.

Otrzymał spadek od strony swojej matki i pracuje we własnej firmie rachunkowej więcej godzin niż spędzam tutaj, w tym wielkim, pieprzonym domu. Nigdy nie poznał naszego ojca; powiedział mi, że mężczyzna którego poślubiła jego matka był jego tatą.

Jestem o krok od użycia szklaneczki do whisky by podciąć mu gardło i wydostać go z niedoli, ale wzdycha i zaczyna się przede mną otwierać, po raz pierwszy odkąd tu przyjechałem.

Jest samotny, to jasne. Zaprosił mnie do środka i poprosił bym został, kiedy przybyłem tu, twierdząc, że jest moim bratem. Tak jak ciężko jest w to uwierzyć, to prawda. Jestem jego przyrodnim bratem, lecz nie miał pewności, więc na razie nie prosił o dowód. To doprowadziło mnie do tego, że musiał dowiedzieć się kim jest jego prawdziwy ojciec, a teraz, jedynym faktem jest to, że jest samotny. Był chętny ugościć mnie, prawdziwego brata czy nie. Jak żałośni i zdesperowani musielibyście być by zaprosić mnie bym został, bez poznania żadnych szczegółów tego, kim naprawdę jestem? Niektórzy ludzie zasługują na moje tortury; zapraszają diabła do swojego życia i sprowadzają na siebie rozpustę. Przynajmniej Blake miał jakieś jaja; ten głupiec jest wstydem.

Kręcę whisky w szklaneczce i czekam aż zacznie mówić: jego usta otwierają się i zamykają, pokazując że stara się zdecydować czy powinien mówić to, co myśli.

- Wiesz, whisky po gaelicku tłumaczy się jako „woda życia”. „Uisge beatha” - mamroczę.

Jego śmiech zabiera moją uwagę od bursztynowego płynu.

- To ma sens. Naprawdę jest moją wodą.

Krew moją. Uśmiecham się szeroko sam do siebie i rozmyślam czy dzisiejszej nocy powinienem pociągnąć go za język. Chciałem mieć już tę podróż z głowy. Jestem znudzony, a moje myśli wciąż dryfują w kierunku Cereus. Ona żyje normalnym życiem, chodzi do college’u, przelewając siebie w sztukę. Jednak tęsknię za nią i samolubna część mnie przewodzi, sprawiając że ciężko mi trzymać się z dala. Prowadzę walkę ze swoim umysłem każdego dnia, by trzymać się w stosunkowo odpowiedniej odległości, by pozwolić jej wieść normalne życie. Ona nie jest normalna, jest moja i chcę wystąpić o jej zwrot. Powinna żyć w moim świecie, nadać mu koloru i gonić ze mną cienie. Ona zna prawdziwego mnie, dowiedziała się każdego szczegółu, każdego pragnienia jakie mam w sobie, a wciąż pragnie posiadać mnie w swoim życiu. Okupuję jej myśli;

podnosi mnie do życia w swojej sztuce. Nigdy wcześniej nie przeciwstawiłem się mojemu wewnętrznemu pragnieniu i walczyłem by trzymać się z dala od niej, co zabierało więcej wysiłku niż miałem. Potrzebowałem czegoś lub kogoś do zabawy, aby stępić i powstrzymać mnie od pójścia do niej i zabrania ze świata, w którym żyje.

Księżyc jest w pełni na niebie i za każdym razem, kiedy przyciąga moją uwagę przez rozsunięte żaluzje w oknie, wyobrażam sobie Cereus, rozkwitającą w jego blasku.

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ CZWARTY

Morderca w nas wszystkich

Ryan

WIERCĘ SIĘ NA SWOIM miejscu jak przedszkolak dopóki jego usta nie otwierają się i nie mówi...

- Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się jak to jest kogoś zabić?

Prawie upuszczam drinka na pytanie Josepha.

Właśnie skończyliśmy kolację, a Margaret, jego żona, wyśmiewa jego męskość i decyduje się zabawić mnie nogą pod stołem, podczas drugiego dnia. Ona jest nikczemna; myślę że nie będę się śpieszył, zabijając ją.

Joseph i ja opuściliśmy pokój zanim wróciła z deserem. Siedzimy w jego gabinecie i akceptuję proponowaną przez niego dolewkę drinka, zająłem miejsce przodem do niego, poświęcając mu pełną uwagę.

- To podchwytliwe pytanie.

Wzdycha, odkładając karafkę wypełnioną whisky.

- W niektóre noce trzymam poduszkę nad jej głową i chcę opuścić ją i skończyć to nieszczęście - mówi.

Ciepło rozprzestrzeniło się w moich żyłach na jego wyznanie. Cóż, życie ma sposób na pieprzenie się z nami cały czas. Nawet nudny facet trzyma w sobie diabła,

szeptającego i błagającego by zmienić się ze świętego w grzesznika. Z takim Josephem mogę się zadawać.

- Ilość drinków jaką pije podczas brania tabletek nasennych, może wykonać za ciebie zadanie, a przynajmniej tak będą myśleć ludzie. - Uśmiecham się. Jego oczy szeroko się otwierają na mnie. Przekrzywiam brew i szybko uciekam wzrokiem z nerwowym śmiechem. - Mógłbyś się z nią rozwieść - mówię.

Jego głośne wydech tłumi dźwięk trzaskającego ognia. Pot wypływa z każdego pora, ale pozostaje zimnokrwisty; ten głupiec czuje zimno jak staruszek na swoim łożu śmierci i dalej nakręca się na płomienie.

- Ona zabrałaby wszystko, jest przebiegłą suką. Nie mogę ryzykować.

- Cóż, wtedy istnieją dalsze nadzieje, że łyknie dodatkowe tabletki, popijając je butelką wina.

Czuję jego spojrzenie na sobie, oceniające czy żartuję czy nie, ale jestem mistrzem maskowania. Jeśli Blake nie mógł rozszyfrować tego, co naprawdę myślałem przez lata, ten idiota nie mógł być nawet blisko.

- Naprawdę myślałem, że była tą jedyną, kiedy się z nią żeniłem. Wykonała świetne, pieprzone show, ale tak szybko jak pierścionek był na jej palcu... - Trzasnął szklanką w blat i ponownie napełnił. - Nienawidzę jej. Wiem, że pieprzy ogrodnika. Ogrrodnika! On jest o połowę młodszy.

Pozostaję cicho, ciesząc się przedstawieniem i przejmującą nad nim kontrolę wściekłością. Hmm, jak ja kocham wściekłość.

- Jest w pracy taka kobieta... Sarah. - Patrzy na mnie. - Wspaniała, bystra i lubi mnie, naprawdę mnie lubi i pieprzyć to, jestem nią zauroczony, ale utknąłem w małżeństwie z kobietą, której nawet nie rozpoznaję. - Wypija duszkiem whisky jakby to była woda i opiera się. Więc, starszy brat ma coś do innej kobiety. Idealnie.

- Jak to się stało, że nigdy się nie ożeniłeś? - pyta, naprawdę zaintrygowany, kiedy przygląda się najpierw mojemu palcowi, a następnie twarzy.

Kręcę głowa zanim odpowiadam. Cereus jest terenem prywatnym. Lubię myśleć o niej na osobności, w moim umyśle, kiedy żaden pijany głupiec nie ocenia moich odpowiedzi.

- Tylko z jedną kobietą kiedykolwiek byłem związany i to na poziomie, który przewyższa głupie tradycje i uczucia.

Jego oczy są szeroko otwarte.

- Kim ona jest?

- Ona jest inną częścią mnie. Unikalna i wyjątkowa. - Przyzywam jej wizerunek pomimo tego, że mi się przypatruje.

- Ładna? - pyta, pochylając się na poręczy fotela, całkowicie pochłonięty.

- Ona ma oszałamiający wygląd i umysł.

- Jesteś naprawdę w niej zakochany, co?

Obmywa mnie zwykły niepokój, kiedy myślę o tym, co do niej czuję. Jesteś związany przez coś innego niż rodzinne zależności, atrakcyjność, czy normalną miłość. Sprawiała, że nie byłem tylko potworem i tak bardzo jak nienawidzę przyznawać tego, podoba mi się to, że dała mi coś innego niż pragnienie śmierci, tortur czy krwi. Nie zrozumcie mnie źle, jestem zadowolony z tego, kim jestem, a euforia podsyca mój wewnętrzny przymus, lecz zmywam krew i wracam do morderstwa. Wciąż jestem sam w mojej ciemności, a to miejsce wewnątrz mnie jest nadal puste. Jestem, jedynym w swoim rodzaju grzesznikiem, a ona nie próbowała oczyszczać mnie z grzechów, naprawiać mnie czy zaprowadzić pod klucz, a po prostu kochała grzesznika we mnie. Ona kochała *mnie*.

Joseph wciąż posyła mi wszystkowiedzące uśmiechy i to, że myśli iż wie o czym mówi, irytuje mnie.

- Ona jest moją bratanicą - mówię i patrzę jak jego czoło marszczy się, a wtedy jego oczy rozszerzają się i szybko mruga powiekami. Pochylam się do niego, tym razem mój ton jest mroczniejszy, a pod koniec już niemal warczę. - Nie ograniczaj tego, co

mamy, do perwersji która szaleje w twoim umyśle, Joseph. To, co mamy nie jest napędzane przez brzydkie pragnienia seksualne. Nie możesz zrozumieć tego, co czujemy do siebie nawzajem, bo w niczym nie jesteście do nas podobni.

- Lubisz pławić się w nieprzyzwoitości, co? - pyta, stając się odważniejszy w swoim upojeniu.

- Nie pieprzę mojej bratanicy, Joseph. Naprawdę powinieneś przypatrzeć się swojej moralności, przez to, że nawet myślisz o tym.

Mam w dupie morale i jeśli Cereus chciałaby mnie w ten sposób - seks jest tylko uwolnieniem dla niektórych ludzi - dałbym jej wszystko czego by potrzebowała, ale on umniejsza nasz związek do czegoś tak słabego i ludzkiego, że myśl ta doprowadza mnie do szału. Odwiedzę tą Sarah by dać mu lekcję.

Szybko potrząsa głową.

- Nie, nie myślę tak - jąka się. Pieprzony kłamca. Jakby to, co myśli miało znaczenie. On się nie liczy, a wkrótce zostanie palmą na dywanie, jeśli nie będzie ostrożny. On jest tym co złe w świecie. Zbyt wielu jest takich ludzi jak on, a nie wystarczająco takich jak ja. Seks jest jak woda i jedzenie, coś, co wszyscy potrzebują do funkcjonowania, więc dlaczego jest tak wiele zasad i tabu? Nigdy nie myślałem o wzięciu jej ciała, ale nawet jeśli pieprzyłobyśmy się, nie sprawiłoby to różnicy w tym, kim jesteśmy. Jesteśmy bratnimi duszami, nasze rodowody pasują do siebie, co tylko czyni moją obsesję na jej punkcie jeszcze bardziej intensywną. On jest moja i nic innego mnie nie obchodzi.

Cisza opadła między nami i nie mija dużo czasu zanim opuszcza pokój, wołając dobranoc.

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

Śniadanie

Ryan

IGNORUJĘ DZIWKĘ W JEJ sukowatej koszuli nocnej, jeśli tak możesz to nazwać. Jedwabna kamizelka byłaby lepszym opisem. To coś, co nigdy nie powinno być noszone przez kogoś powyżej dwudziestki chyba, że jest się modelką czy dziwakiem fitnessu, którą ona nie jest. Stoi przy kuchence, przerzucając jajka. Kiedy obudziłem się dzisiejszego ranka to nie śniadanie miałem na myśli.

Margaret jest tak oczywista w swoich zalotach, że to budzi obrzydzenie. Fakt, że Joseph jej nienawidzi, sprawia że zabawianie się z jej seksualną pustką jest ulgą dla mojego fiuta; który widział kilka wątpliwych miejsc, ale pomarszczone i wykorzystane cipki były czymś nowym dla niego.

- Hej, Ryan mogę coś ci podać? - Przechadza się przy mnie, przebiegając ręką w dół mojej klatki piersiowej.

Chwytam jej nadgarstek i odpycham, szydząc:

- Nie dotykaj mnie, kurwa, ponowie albo odetnę twoją rękę i użyję jej by zmierzyć się z tobą.

Jej usta opadły, razem ze szklanką, którą trzymała, rozbijając o płytki na podłodze i rozpryskując na moich jeansach jej zawartość.

- Och, skarbie. Uważaj byś nie rozcięła sobie tu nogi - mówię jej, moim najbardziej uroczym głosem. Słyszę kroki Josepha zbliżające się i biorę ręcznik by wytrzeć z siebie to gównno.

- Co powiedziałaś? - pyta kiedy wchodzi Joseph.

- Powiedziałem, że nie jestem pewien jak długo zostanę. - Odpowiadając jej, jakby zapytała mnie o mój pobyt, by Joseph się wkurzył i robi to, w ciągu kilku sekund udowadnia mi rację.

- Tak długo jak chce. Jest moim gościem, nie twoim.

Margaret śledzi moje ruchy wokół kuchni, kiedy jej usta wciąż są otwarte, a jej oczy wybałuszone. W końcu wraca do patelni ze skwierczącymi jakami, następnie zabiera je i podchodzi do miejsca gdzie usiadł Joseph. Zeskrobuje dwa spalone jajka na jego talerz, po czym opuszcza patelnię obok niego w powiedzeniu - *Bon appetit* - odwraca się do lady, łapie butelkę wina i wymaszerowuje z kuchni.

Joseph odpycha talerz od siebie i patrzy na mnie.

- Czy ona naprawdę wzięła butelkę wina? Jest ósma rano. - Nie chciał czy nie potrzebował odpowiedzi. - Nie pracuję dzisiaj. Zagrasz w golfa? - Wzdrygam się i kręcę głową. Chichocze. - Cóż, miałem zaplanowaną grę z kolegami. Jesteś mile widziany *nie* dołączając do nas.

Posyłam mu pełen wdzięczności uśmiezek, który on musi myśleć, że jest prawdziwy, ponieważ wstaje, klepie mnie po ramieniu i odchodzi. Mam na dzisiaj plany.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Szepty

Cereus

PORANNE ŚWIATŁO ROZMAZUJE SIĘ W NOC, kiedy dni przemijają z rozbrzmiewającą echem pustką, która narasta we mnie. Kiedy widzę wysiłek i ambicję moich rówieśników by uzyskać sukces i zdobyć dobre oceny, oddziela mnie to nawet bardziej, sprawiając że zazdroszczę im bycia tak normalnymi. Plotki o imprezie sprawiają, że stają się podekscytowani i w tym momencie, podczas gdy czuję się tak samotna. Oddałabym wszystko by czuć bąbelki nerwów zmieszane z ekscytacją przez coś tak prostego jak impreza. Szeptanie o koleśiu będącym uroczym nie jest czymś na co kiedykolwiek miałam ochotę. Ale widok błyszczących oczu dziewczyn i ich ust unoszących się w olśniewających uśmiechach na samo spojrzenie faceta, sprawia że chcę znaleźć słodkiego faceta i się zakochać. Może randka i eksperymentowanie z popędem seksualnym, pozwoli mi odnaleźć siebie. Ale wiem, że to niemożliwe. Nigdy siebie nie odnajdę, ponieważ połowa mnie zniknęła. Chcę krzyczeć dopóki moje płuca się nie podadzą, a moje gardło nie rozerwie się i będzie krwawić. Ciśnienie, które we mnie narasta sprawia, że chcę krzyczeć, ale nie mogę. Po prostu poddaję się woli ogółu wysiadując na wszystkich wykładach i dalej maluję moją brakującą część. Kiedy ciemniejące niebo kradnie dzień, leżę tu, w moim łóżku w milczeniu, czekając aż w końcu się obudzę i poczuję trochę normalności w mojej głowie; by poczuć odroinę zadowolenia z mojego życia.

*„BYCIE ZADOWOLONYM JEST DLA FRAJERÓW REZYGNUJĄCYCH Z
WYJĄTKWOŚCI.”*

Słyszę drwinę Ryana, jego głos tak bardzo wyraźny w mojej głowie ułatwia mi zapadnięcie w ciężki sen.

Obudziłam się na dźwięk dzwoniącej komórki. *Mama*, pokazuje się na ekranie. Nie odbieram, nie mogę. Ona wyczuwa chaos atakujący moje wnętrze i chce przyjechać z wizytą. Nie chcę tego. Nie chcę ponownie wkładać maski, a zobaczenie mojej prawdziwej twarzy przeraziłoby ją za bardzo. Nerwowa energia płonie w moich żyłach, sprawiając że potrzebuję mojego wysiłku. Bieganie albo pływanie są jedynymi czynnościami, które uspokajają ogień buchający w moich żyłach. Muszę wymęczyć to z mojego ciała by mój umysł mógł odnaleźć trochę samotności od nawiedzającego mnie głosu Ryana.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Suka

Cereus

OCH, JAK CHOLERNIE ŚWIETNIE. Czuję obrzydzenie, kiedy pot wydziela mi się z każdego pora. Muszę przejść obok niej po tym jak właśnie skończyłam mój bieg. Dziękuję, temu kto tam mnie nienawidzi. Patrzę w niebo i przewracam oczami. Hannah idzie moją drogą z grupką swoich przyjaciółek. Jej jasnoniebieskie oczy łączą się z moimi i lodowaty dreszcz przebiega w górę mojego kręgosłupa, sprawiając że moje pięści zaciskają się. Ta dziewczyna ma problemy. Tata nauczył mnie kilku rzeczy na przestrzeni lat, które obrazują odczytywanie ludzi oraz ułatwiają wyszukiwanie w internecie jeśli potrzeba. A tak szybko jak Hannah wystrzega się mnie i stara wprawić w zakłopotanie przed Tomem, wiem że zamierza być dla mnie problemem. Wykorzystuję umiejętności, których nauczył mnie tata i poszukałam o niej informacji, kopiąc tak głęboko, że znalazłam, iż jej tata został złapany za defraudację podatków, wysyłając swoją rodzinę od bogactwa do szmat. Ona była Panną Popularną, ale szybko została opuszczona przez swoich znajomych, kiedy musiała chodzić do państwowej szkoły zamiast prywatnej. Dlaczego ktoś, kto żył po dwóch stronach monety, mógł być tak dokuczliwą suką?

- Za dużo prysznic? - wyszczała, jej wzrok opadł na moje stopy i obczajał moje ciało z obrzydzeniem. Nie jestem w nastroju na nią.

„ JESTEŚ PONAD NIĄ. ”

Głos Ryana szepcze z powietrzem. Przyklejam na twarz szeroki uśmiech i mówię:

- Ładna torebka.

Jej oczy zwężają się, wyglądają jakby miała łapę wrony na swojej ładnej buzi. Trybiki kłębią się w jej głowie, brwi łączą się razem z zakłopotaniu.

- Jakbyś wiedziała czym jest Mulberry. - Prycha.

Dlaczego ona uważa, że jestem biedna lub głupia, albo emo? Czy wyglądam jakbym wyczołgała się z rynsztoka? Mam więcej pieniędzy niż ona byłaby w stanie zamaryć. Rodzice dali mi fundusz powierniczy, kiedy ukończyłam osiemnaście lat i to siedzi tam zyskując odsetki. Pieniądz czy aktywa nie pochłaniają mnie; modne ciuchy są czymś, co widziałam wiszące w szafie mojej mamy przez całe życie, ale żadna z nas nie podąża na modnymi trendami. Mama kocha torebki i buty, ale nie jest w tym tak zasmarkanym dzieciakiem jak Hannah. Nie chcę wznosić się na jej żaloszny poziom jak na kogoś spłukanego i uczęszczającego do college'u przez stypendium pływakie, lecz ta suka ma zbyt wielkie mniemanie o sobie.

„SPRAW, ŻE BĘDZIE KRWAWIĆ, CEREUS.”

- Tak naprawdę, Hannah, moja mama posiada ją w trzech kolorach. - Robię krok do przodu, więc prawie jej dotykam. Jej przyjaciółki patrzą wszędzie byle tylko nie na nas i przez ich szurające stopy podejrzewam, że czują się niekomfortowo z brakiem dojrzałości Hannah.

- Tylko jej etykieta jest tu. - Wskazuję do wnętrza torby. - Powinna tu być, jeśli nie jest to tania podróbka.

Jej twarz blednie i wpatruje się we mnie jakby mogła mnie zabić samym spojrzeniem. Nie jestem zadowolona wchodząc na jej poziom, ale musiała domyślać się, że to nadchodzi. Obeszłam ją, machając do innych dziewczyn - jedna naprawdę odmachnęła - i to sprawiło, że prawdziwy uśmiech wpłynął na moje usta.

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

Płynąć czy tonąć

Cereus

WYBIJA DZIESIĄTA w nocy, kiedy przemierzam mój pokój. Mam zbyt wiele energii by usnąć, a mój umysł nie może się skupić na pracy domowej. Dalej rozmyślam o Rynie. Co robi? Gdzie mieszka? Czy o mnie myśli? Grrr, ale gdzie miałabym zacząć? Psiakrew, muszę zamknąć swój umysł. Łapię kostium do pływania, ręcznik i zmierzam na akademicki basen. Zaskakujące jest to, że niezbyt wiele osób używa basenów w nocy, a jeśli to robią, zazwyczaj korzystają z zewnętrznych basenów, a wtedy i tak są to tylko członkowie drużyny pływackiej. Nie jestem w drużynie, ale korzystam z basenu prawie każdej nocy i jeszcze nikt mi nie przeszkadzał. Większość dziewczyn uważałaby to za upiorne, ale mnie uspokaja zostanie ogarniętą przez zimną siłę, odzyskuję wolność wśród głębokiej wody.

Teraz to więcej niż pragnienie. *Muszę pływać.* Kiedy woda otacza mnie i sprawia, że staję się lekka i wolna, porównuję to do uczucia bycia na chmurze, która wiruje w powietrzu. Wyobrażam sobie transparent jako wodę, blaknący bardziej z każdym mijającym dniem dopóki nie staję się niczym. Pozwalam sobie pójść na dno basenu, wiedząc jak łatwo byłoby tam zostać, zostawić świat do którego nie pasuję. Nie mogłabym tego zrobić moim rodzicom, nigdy by nie doszliby do siebie. Nie jestem samobójczynią, tylko w takie dni jak ten pozostaje obojętna, co czyni mnie bardziej nieostrożną. Żal i samotność szybko zmieniają się w gniew, zostawiając posmak goryczy na języku i ciemne myśli w mojej głowie. Jak mógł trzymać się z dala przez cały ten czas, zostawiając mnie w stanie zwieszenia, sprawiając że nie wiedziałam czy tam jest, a potem ktoś obcy dostarcza mi notatkę od niego? Co to, do cholery, było? Zasługiwałam na więcej niż to, po tym co przeszliśmy. Byliśmy jedynymi ludźmi na

świecie którzy siebie rozumieli, mimo to jest gotowy trzymać się z dala ode mnie i zastawić mnie na polu bitwy, walczącej na drodze przez normalność. Chrzanić to, chrzanić jego, chrzanić wszystko. Ruszam na powierzchnię i biorę głęboki wdech. Po naciskaniu na moje ciało, robiąc więcej okrążeń niż byłam przyzwyczajona. Wzdycham, wiedząc że wymęczyłam się wystarczająco by móc usnąć. Płynę do brzegu basenu i wyciągam się z wody, narzekając kiedy słyszę zbliżające się głosy.

Hannah? Zajebicie. Z wszystkich ludzi na kampusie, dlaczego to musi być ona?

Jej kroki zwalniają kiedy widzi mnie stojąca tam w moim jednym kawałku. Przygląda mi się, wyglądając okropnie z szyderczo uniesioną wargą.

- Co tutaj, do cholery, robisz?

Wyobrażam sobie, że walę ją w twarz by zobaczyć szok, ale odrzucam to.

- To wolno dostępny basen, Hannah.

Nie mam cierpliwości dalej się z nią bawić. Jest olśniewająca z wyglądu i wystarczająco utalentowana by dostać stypendium więc jej niepewność i sukowata postawa są zaskakujące, więc drażni to moje nerwy. Nie jestem jej rywalką; nigdy nie zachęcam chłopców czy nie próbuję wyróżniać się w klasie. Nie pływam by rywalizować, więc nie ma się czym martwić. Ja tylko wywalczam sobie każdy dzień. Chcę przechodzić przez dzień bez rozrywania jej i każdego innego na strzępy. Ona sprawia, że głosy wewnątrz szepczą do mnie; chcą bym zahartowała się i zatrzymała po ciemnej stronie, której staję się coraz większą częścią.

„CHODŹ, ZNALEŹ MNIE W CIEMNOŚCI, CEREUS.”

- Tylko drużyna pływacka może używasz go przez te godziny. Nie powinno cię tu być - mówi Hannah.

- Cóż, wychodzę, więc nie będzie mnie.

Przygotowuję się na popchnięcie, które wiem, że postara mi się dać. Złośliwy uśmiezek pojawia się na jej twarzy, a jej górna część ciała napina się kiedy rusza w

moim kierunku. Jej ramię styka się z moim, ale jestem zbyt silna, czekając na to czego się nie spodziewa i jej stopy ślizgają się pod nią. Upada jak obciążenie, a jej usta otwierają się w szoku. Chcę się śmiać na jej latające ramiona, sięgające do mnie, ale znajdujące tylko powietrze przede mną. Chrzęst kiedy jej głowa uderza w kafelki podłogi, ściska moje mięśnie żołądka, a ona wsuwa się prosto do basenu jakby kotwica była dołączona do jej stóp, ciągnąc ją za sobą. Stoję na krawędzi z jedną ręką na biodrze, patrząc w dół kiedy woda przykrywa ją i pochłania. Jest takim bachorem lubiącym być w centrum zainteresowania.

- Zbyt dużo dramy, Hannah? - pytam kiedy nie udaje jej się dostać na powierzchnię. Jeśli myśli, że uwierzę iż tonie, powinna jeszcze raz pomyśleć. Nie ma mowy by los był tak uprzejmy czy okrutny. Jeśli jest nieprzytomna i umiera, to dlaczego to ma być ze mną, będąca tego świadkiem? Ale jeśli naprawdę tonie właśnie przy mnie, muszę ją uratować, prawda? Kiedy mijają sekundy, uświadamiam sobie, że nie może udawać. Szkarłatny okrąg zaczyna formować się przy czubku jej głowy, która podskakuje, łamiąc powierzchnię wody. Jak komicznie. Starła się być suką i karma zabijał ją. Tonęła. Jej płuca wypełniają się wodą, w której dopiero co pływałam; jej organy walczą i wyłączają się, jej rytm serca zwalnia. Zamierza rozmyć się do życia pozagrobowego tuż przede mną, jeśli nie wyciągnę ręki i jej nie uratuję.

„POZWÓL JEJ UMRZEĆ, CEREUS.”

To jak bycie w alternatywnej rzeczywistości; reszta świata staje się szarą mgłą, zamykając się wokół mnie, pokrywając mnie jak schronienie, przyzwalając mojej deprawacji. Jedyny kolor, który ma znaczenie to czerwona krew.

„TO PIĘKNE.”

Głos Ryana dźwięczy w mojej głowie zanim głos Toma wyciąga mnie z komfortowego mroku.

- Hannah, lepiej bądź naga, kochanie! - Jego głos huczy, przeprowadzając wszystko w skupienie. Moje serce łomocze w piersi, upadam na kolana i sięgam ręką po Hannah.

- Co do cholery? - wyje.

- Upadła! Myślałam, że udawała!

- Krwawi! Jak może to udawać?

Tom podbiega i pomaga mi wyciągnąć ją z wody. Waży więcej niż na to wskazuje jej drobna sylwetka, a jej usta przybrały kolor niebieski. Realizm sytuacji przenika moje myśli, kiedy zaczyna reanimację. Moje nogi wydają się odrobinę słabe. Hannah trzęsie się, zaczyna kaszleć i wypluwać wodę, a ja jestem odrobinę rozczarowana, widząc w niej życie.

- Cholera, w porządku. W porządku z tobą. Cereus, złap trochę ręczników - warczy, sprawiając że podskakuję. Idę jak w autopilocie do szatni. Bez zdejmowania kostiumu czy wytarcia się, wsuwam się w swoje dresy i odchodzę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

To naprawdę seks?

Cereus

MOJE DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ. Jest trzecia rano, a Tom wypełnia framugę. Nie czeka na zaproszenie; przechadza się do środka i trzaska drzwiami. Musiałam zapomnieć zamknąć.

- Dlaczego odeszłaś?

Nie spałam, ale przecieram oczy jakbym to robiła i wstaję.

- Hej, pomogłam ją wyciągnąć. Zrobiłam swoje. - Wzruszam ramionami i śmieję się bez humoru

- Ona prawie, kurwa, umarła, Cereus! Gdzie twoje człowieczeństwo?

No cóż, dobre pytanie.

- Musiałam zostawić je w korytarzu ze wszystkimi sukowatymi komentarzami Hannah.

Wzdycha i pociera dłonią głowę.

- Łapię to, okej? Może być pieprzoną suką ale, Cereus, ona była prawie niebieska w tym basenie.

Jakby mnie to obchodziło. Jakby jego to cholernie obchodziło.

- To dlaczego nie jesteś w szpitalu?

- Przyszedłem zabrać jej trochę ciuchów. Chce wrócić do domu ale zatrzymują ją na noc.

- Więc czeka na ciebie?

- Taa, muszę wracać. W tej chwili jest krucha i płacze; to naprawdę ją przeraziło. Tak przy okazji powiedziała, że to była twoja wina. Powiedziała, że powinnaś stracić na wadze. - Moje usta powinny być otwarte w tym momencie, gdybym się nie spodziewała po niej bycia nadal okropną suką, którą zawsze była. Powinnam schudnąć ponieważ nie dała rady mnie popchnąć? To bezcenne. Nienawidzę jej i to coś nowego dla mnie. W ogóle nie lubię ludzi, ale nigdy wcześniej nikogo nie nienawidziłam. Ona jest okropną osobą. Zbyt dużo biegam i pływam by być grubą. Moje ciało wygląda i czuje się najlepiej od nie wiadomo, jakiego czasu, ale takie powierzchowne gówno nie jest czymś, co wchodzi w mój umysł. Niepewność Hannah i sposób w jaki jej chłopak cały czas łypie na mnie okiem mówi mi dlaczego. Nienawidzę słabych kobiet. Powinna zostawić frajera i znaleźć mężczyznę, który pokocha i będzie wielbił tylko ją. Jest atrakcyjną dziewczyną, nawet jeśli wewnątrz jest zepsuta do szpiku kości.

- Zgaduję, że to daje jej więcej powodów na oczernienie mojego imienia. - Wzdycham, rzucając się plecami na łóżko w dramatyzmie. Chcę mieć w dupie to, co ludzie o mnie myślą, ale to wwierca się w moje nerwy jak jakieś głupie nienawistne poczwary mogą zmodyfikować życie innych poprzez doświadczenia z college'u. Jeśli robiła to mnie, mogła to robić innym dziewczynom; dziewczynom nie tak obojętnym na to, co inni o nich myślą.

„POWINNAŚ TRZYMAĆ JĄ POD WODĄ DOPÓKI NIE STAŁABY SIĘ
NICZYM.”

Głos Ryana nie daje mi spokoju. Powoli robię wdech i wydech, a jego głos uspokaja mnie, nawet jeśli jest wyobrażeniem. Chcę żyć w moich snach, kiedy są o nim, a powtarzają się na okrągło. Czasami są tak żywe, że mogę prawie poczuć jego zapach w powietrzu. Moje oczy są zamknięte, a jego twarz wita mnie za powiekami; jego

uśmieszek, mroczne otchłanie jego oczu przywołujące mnie, jego szorstkie, silne ręce, dotykające mojego policzka i sprawiające, że mój żołądek wypełnia się świetlikami, akceptując mnie za to kim jestem. Wiem, że to dysfunkcyjne. Nie cierpię na żenadę urojenia, że to, co czuję do Ryana nie graniczy z nieprzyzwoitością na zbyt wielu poziomach by zliczyć, ale mimo tego, czuję to wszystko. Powstaliśmy z tej samej duszy, przełamani i zmuszeni żyć w dwóch ciałach i moje łaknęło jego obecności, jego miłości i jego dotyku. Uświadomienie sobie tego zaparło mi dech. Mój umysł nigdy tam nie zachodził. On jest starszy i spokrewniony, a to nigdy nie byłaby droga dla nas. W środku wszystko mam pomieszane przez to, co się dzisiaj zdarzyło. Może powinnam zapomnieć o wszystkim. Może powinnam doświadczyć tych rzeczy z chłopakami tutaj; chłopakami w moim wieku. Seks ma być intensywny i spełniający. Mogłabym przejść przez życie z Ryanem, ale nie mieć tych rzeczy? Och Boże, jak zła jestem, tak myśląc? On ześwirowałby jeśli by poznał moje myśli. Nie, jestem po prostu zmęczona i zmieszana, a moje uczucia poplątały się.

Zeskakuję z łóżka, strasząc Toma. Zapomniałam, że wciąż tam był. Jego oczy skanują moją twarz, a następnie znowu opadają na moje ciało. Nigdy nie byłam zainteresowana seksem przed tym momentem. To uczucie trzepotania wewnątrz mnie jest po raz pierwszy i chcę je zbadać. Całowałam się wcześniej, ale to tyle w zakresie mojego seksualnego doświadczenia. Naprawdę żalosne. Spojrzenie Toma skupia się na moich sutkach wyrzuszających z koszulki pidżamy. Kiedy wróciłam z basenu wzięłam prysznic i założyłam spodenki i koszulkę.

Jego komórka dźwięczy przeraźliwie, podkreślając ciszę, która wystąpiła między nami.

Potrząsa głową, prawdopodobnie by rozjaśnić ją z pożądania, jeśli błysk w jego spojrzeniu i erekcja w jego spodniach są jakąś wskazówką.

Przebiega kciukiem po ekranie komórki i przykłada ją do ucha, jednak jego oczy dalej są na mnie.

- Halo? Idę, nie było mnie tylko pół godziny, Hannah.

Słyszę jej skrzeczenie na linii. Przewracając oczami, ściągam opaskę z włosów i przeczesuje loki więc kaskadą opadają mi na ramiona. Chcę zabrać telefon i krzyczeć na nią, ale Tom patrzy na mnie, oblizując dolną wargę, wysyłając moją mroczną stronę w niezłą jazdę. Pieprzyć ją, pieprzyć Ryana, pieprzyć plotki. Dajmy im powód by uwierzyli w to inni. Hmm, pieprzyć. Podoba mi się to słowo.

Rozłącza się i potrząsa głową w rozczarowaniu, gdy jego warga opada w kącikach.

- Muszę iść. Jest w amoku.

Chwytam za dolną część koszulki i bezwstydnie ją unoszę i ściągam przez głowę, opuszczając na podłogę. Gęsia skórka rozchodzi się po mojej skórze, a Toma usta otwierają się.

- Albo możesz zostać i sprawić, że ja będę w amoku. - Mówię najbardziej uwodzicielskim głosem na jaki mogę się zdobyć. Patrzy między moimi nagimi piersiami a drzwiami, więc wsuwam moje palce w spodenki i spuszczam je na nogi dopóki nie upadają na podłogę, tworząc kałużę przy moich stopach, zostawiając mnie nagą i odsłoniętą dla niego, dając mu odrobinę zachęty by zechciał zostać.

Pływam, ćwiczę i prawidłowo się odżywiam, więc wiem, że moje ciało jest w dobrej formie. Mam cycki mojej matki, co daje na obu niechcianą uwagę, ale w tej chwili, chcę poczuć połączenie z kimś, kimkolwiek by był. Chcę się wpasować i robić to, co normalne dziewczyny i chłopcy w moim wieku, a jeśli to oznacza trzymanie go z dala od Hannah, to bonus.

- Pieprz mnie - szepcze przy mnie.

- Myślałam, że to moja kwestia - szepczę. Zszokowana samą sobą. Skąd pochodzi ta kobieta? Jestem dziewicą i nie miałam prawdziwego chłopaka, ale mimo to, nie jestem nerwowa czy przerażona. Nie obchodzi mnie to i wiem, że to nie jest normalne.

Chłonie odległość między nami, zrzucając swoje ciuchy. Jego ciało zderza się z moim, przewracając mnie plecami na łóżko. Jego skóra jest gorąca, a czucie bycia połączoną z nim jest miłe w parny, spocony sposób. Jego język zanurza się w moich

ustach i dotyka każdego ich ciała. Działa jak męczyzna wygłodniały, a ja jestem prawdziwym pokarmem. Jego ręce są na całej mnie, ściskając mój biust, twarz i brzuch.

- Boże, jesteś zajebicie gorąca, Cereus. Och człowieku, nie mogę uwierzyć że nie dotykałem cię - sapie między pocałunkami i przesuwają się w dół mojej klatki piersiowej. Jego wargi przybliżają się do moich wrażliwych sutków, sprawiając że szarpie się. Mrowienie przechodzi przez moje ciało, sprawiając, że rzucam się przy nim. Potrzebuję czegoś ale nie jestem pewna czego. Jego kolano trąca moje nogi by się rozwarły i jego twardy kutas napiera na moją cipkę przez bokserki, które wciąż ma na sobie. To przyjemne i przynosi ulgę w bólu, który się tam buduje.

- Prezerwatywa? - Dyszy przy moim brzuchu, odurzając mnie swoim gorącym oddechem. Nie posiadam prezerwatyw, nigdy tak naprawdę nie myślałam o tym. Kręcę głową, a on się śmieje, zeskakując, zostawiać mnie drżącą i samą w łóżku. Grzebie w swoich jeansach i wyciąga portfel, wyszarpując prezerwatywę. Upuszczając swoje bokserki, a jego kutas długi i dumny wyskakuje wolny. Przelykam i zadaję sobie pytanie czy rzeczywiście mogę przez to przejść.

„TO TYLKO DWA CIAŁA POŁĄCZONE DLA UWOLNIENIA. ON NIE JEST
TEGO WARTY, CEREUS. PRZYJDŹ MNIE ZNALEŹĆ, BYŚMY MOGLI
ZAANGAŻOWAĆ SIĘ W TO, CZEGO NAPRAWDĘ POTRZEBUJESZ. TO NIE
JEST TYM.”

Głos Ryana nawiedza mnie. Tom ponownie przykrywa moje ciało, zabierając mnie z powrotem w dobry moment.

- Wypieprzę cię naprawdę dobrze, Cereus - mówi i napiera na mnie. Zagryzam wargę kiedy nacisk staje się zbyt mocny. Palenie i swędzenie robi się mocniejsze i chcę wygryźć z niego to gówno, rozerwać jego ciało, sprawić by skomlał. To nie jest dobre uczucie, to boli jak cholera, a on nie wydaje się zauważać czy martwić się, że nie jest to dla mnie komfortowe. Ból mnie nie martwi ale fakt, że w żaden sposób nie korzystam z tego sprawia, że wydaje się to bezcelowe. Chcę wiedzieć o co w tym tyle tego szumu. Chcę być normalna i mieć przypadkowy seks. To prawda, ma to na celu odplącenie się

nienawistnej suce ale wciąż, zezwoliłam na robienie tego jakbym chciała ale przynajmniej chciała odpuścić, ciesząc się chwilą. Jego pchnięcia stają się rozpaczliwe i wygląd jego twarzy świadczy o bólu. Zamyka oczy, a jego rysy twarzy marszczą się. Pot moczy jego czoło; pompuje we mnie z kilkanaście razy. Czy to jest seks? Wyścig by zobaczyć jak wiele pchnięć bioder może zrobić zanim dojdzie? Grr, spodziewałam się więcej od niego. Hannah jest taka zaborcza względem niego, nie chciała by ktoś inny go miał, iż myślałam, że musi mieć magiczne seksualne moce czy super kutasa ze swoją własną pelerynką, ale nie, to okropne. Szczypanie staje się gorsze kiedy mój brak przyjemności rośnie.

- Jesteś tak kurewsko ciasna, że ciężko nie dojść.

Dalej dyszę i chcę krzyknąć - Dojdz już - ale chcę przytrzymać go tutaj dłużej by nie był tam z nią, gdzie ona potrzebuje żeby był. Moje oczy zamykają się i przyciągam wspomnienia Ryana bez koszulki w jego mieszkaniu, jego rękę gładzącą mój policzek i sprawiającą, że byłam zmieszana przez uczucie w dole brzucha. Przegarniam paznokciami przez plecy Toma, sprawiając, że syczy. Przesuwam ciało do jego, chwytając jego biodra był zwolnił swoje ruchy.

„JESTEŚ BARDZIEJ ZŁA NIŻ JA KIEDYKOLWIEK BĘDĘ, CEREUS.”

Słowa Ryna uspokajają mnie. Nie obchodzi mnie, że nie są prawdziwe. Mogę robić cokolwiek chcę. W moim umyśle nikt nie musi wiedzieć. Mogę być wolna.

Wyobrażam sobie inne miejsce, inny czas i inną osobę. Mój umysł daje mi to, czego potrzebuję, a moje ciało stara się zrobić resztę. Czuję napięcie budujące się w dole mojego żołądka i wzrost temperatury ciała. Moje usta otwierają się w jęku, ale zanim mogę uzyskać jakiś rodzaj uwolnienia, jest po wszystkim. Ciało Toma uderza o moje, jego ociężały oddech wydmuchuje gorące powietrze do mojego ucha.

- Och cholera. Jesteś tak kurewsko gorąca. - Czy to schlebia Hannah, kiedy grucha te same pierdoły do jej ucha?

Popycham jego klatę, pomagając mu sturlać się ze mnie i na materac. Siadam, kuląc się kiedy zauważam krew na pościeli i szybko działam, zakrywając to by nie mógł zobaczyć co mu właśnie oddałam. Dalej dyszy by odzyskać kontrolę nad oddechem, kiedy ściąga kondoma i zawiązuje supeł na czubku, następnie rzuca go do mojego kosza na śmieci przy łóżku. Upada na podłodze... obrzydlistwo. Ciągnie mnie na siebie i przyspila do swojej pokrytej potem klatki piersiowej, jęcząc w moje włosy.

- Potrzebuje tylko pięciu minut. - Zasypia w jedną

Oswobadzam się i chwytam jego telefon, który miga na podłodze. To kolejna wiadomość od Hannah.

Gdzie jesteś? Potrzebuje cię tutaj!

Nie jestem jedną ze złośliwych suk. Okej, może spanie z jej chłopakiem sprawia, że jestem jedną, ale nie cierpię tych kobiet, które potrzebują uprawomocnienia przez bycie okropnymi złośliwymi despotami, ale jestem również zmęczona byciem ofiarą jednej z nich. Ryan skopałby mój tyłek i zabij ją. Jeśli wiedziałyby jak słaba jestem. Nie powinnam myśleć w ten sposób czy martwić się co pomyślałyby, ale to robię. To jedyna rzecz o jaką się troszczę. On okupuje mój umysł w moich godzinach nocnych i tych dziennych. Ból, przez nie bycie przy nim, staje się zmorą wszystkiego. Mroczna i mściwa ja, tak, podoba mi się to. Klikam na aparat, siedzę na łóżku obok Toma, opleciona pościelą, a on kompletnie nagi. Z jego sflaczałym kutasem w pełnym widoku, umieszczam uśmiech na wargach i robię selfie, z nim, jako moim tłem.

Sorry, wykończyłam go! Może zadzwoniłabyś do kogoś, kogo rzeczywiście obchodzisz!

Wciskam wyslij i przekazuję to także do siebie, a następnie wyciszam jego telefon. Po wzięciu najdłuższego prysznicza zakładam jakieś dresy, więc mogę iść pobiegać. Nie ma mowy bym mogła spać z nim w swoim łóżku. Jestem obolała i rozczarowana za zniesienie się do poziomu Hannah i pozwoleniu Tom'owi dostać się do mojego wnętrza. Przechodzi mnie dreszcz i chciałabym moc zadzwonić do Stacey by zapytać ją czy to, co czuję jest normlane dla dziewczyny w moim wieku, ale nie rozmawiałam z nią od roku, więc to nie wchodzi w rachubę. Teraz jest piąta rano.

Kocham ten czas o poranku, kiedy świat jest tak cichy, a niebo wciąż ciemne, z odrobiną światła pojawiającego się od tyłu, zwiastując nam światło dzienne, które w końcu nadejdzie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Plan Gry

Ryan

SARAH, W CAŁEJ SWOJEJ myszowatej glorii, wita mnie kiedy zatrzymuję się w firmie Josepha, twierdząc, że jestem nowy z okolicy i szukam firmy księgowej, która poradziłaby sobie w wielkim kontem firmowym. Jej uśmiech jest odrobinę zbyt szeroki dla jej drobnej twarzy, a z drugiej strony jest milion razy leszy niż Margaret; sam wiek jej różni. Ale to uprzejma, natura emanująca od niej, prawie sprawia, że boli mnie żołądek. Ona jest zbyt przychylna, proponując mi zwiedzanie i lunch. Proponuje, że zadzwoni do właściciela, Pana Stellera, by zaaranżować czas, kiedy wróci do biura, ale mówię jej by tego nie robiła i posyłam jej mój najlepszy uśmiech, który sprawia, że jej policzki czerwieniają się. To miało pójść zbyt łatwo. Mój plan jest w toku, teraz niech to wszystko się rozegra, a następnie odpowiem na dręczące wezwanie od wewnątrz bym zobaczył się z Cereus, nawet z daleka. Muszę spełnić to pragnienie.

Jest teraz siódma po południu, a Joseph wpada do domu. Otwieram korek ulubionego wina Margaret i wsypuję usypiające tabletki, które zabrałem z jej toaletki zanim

chowam się w cieniu przy drzwiach na widok Josepha. Moje wnętrzości buzują i prawie jestem za tym, żeby wypełnić plan w pojedynkę.

- Margaret! - krzyczy, kiedy idzie do kuchni, gdy widzi wino i tabletki. Odkłada kluczyki na ladę i woła ją po raz drugi, ale ona nie odpowiada. Jego oczy są przyklejone do butelki i tabletek, podczas gdy jego dłonie drżą. Mmm, to zbyt apetyczne.

Mój wewnętrzny głos zachęca go, ponieważ minuty mijają. Psiakrew, on potrzebuje małego pchnięcia. Wchodzę i straszę go swoją obecnością.

- Jak golf?

- Dobrze. Jak minął twój dzień? - Wciąż nie rusza się od lady.

- Było interesująco. Wpadłem w domu i natknąłem się na Margaret i ogrodnika. Nawet się próbowała ukryć tego. - Potrząsam głową na niego ze współczuciem. - Wszedłem tam tylko dlatego ponieważ myślałam, że coś ją boli. - Wzruszam ramionami, mrugając.

Oczy Josepha szeroko się otwierają.

- Gdzie? - Upuszczam wzrok na podłogę. - W mojej pieprzonej sypialni?

Usiłuję nie uśmiechać się na jego przekleństwo; to takie niepodobne do niego.

- Nienawidzę jej. Nienawidzę jej tak kurewsko mocno. - Jego spojrzenie jest z powrotem ma tabletkach i to mój sygnał na zostawienie go samego by urosły mu trochę jaja.

- Przepraszam. - Klepię go w ramię i zostawiam go z tym.

Obserwuję walkę z jego moralnym kompasem, ale całe zło zaczyna się od niewinności i jeśli dodasz do tego szczyptę mrocznych myśli, zdeprawuje cię zanim odwalisz diabelską robotę. Ja rozkoszuję się jego deprawacją, kiedy zaczyna kruszyć tabletki i wsypywać je do wina. Miesza zawartość, a następnie wychodzi z domu. Alarm w jego samochodzie brzęczy, a następnie słyszę odgłos opon na asfalcie.

Chwytam butelkę do której dopiero co dodał tabletki i wchodzę na górę po schodach. Ten dom jest za duży; tu jest okropnie, wystrój nietaktowny i powszechny.

Margaret ma coś do wzoru lamparciego i oprócz biura Josepha, pokrywa każdy kawałek mebli. Ogrodnik Margaret lubi się bawić w dzieciaka, który chce dodatkowych pieniędzy, które ona wsuwa mu, kiedy on wsuwa w nią swojego penisa. Biedny, mały, chciwy dupek. Tak naprawdę był wcześniej, ale zapłaciłem mu za miesiąc i powiedziałem, żeby odszedł. Miałem plany, a dając się przelecieć Margaret na pewno nie była jednym z nich.

Pchnąłem drzwi do łazienki i uśmiechnąłem się na widok tej głupiej dziwki, leżącej nago w pustej wannie. Jak bardzo pijana musisz być by nie czuć zimna czy strachu przed faktem, że drapieżnik który chce twojego życia czai się całe od ciebie? Jak pieprzenie łatwo ci idioci sprawiają, że można to zrobić. To nie jest warte nawet planowania... prawie. Uśmiecham się szeroko do siebie, odkręcając kurki. Jęczy coś nieskładnie więc wlewam jej trochę wina do ust, a następnie trochę w wodę wokół niej, połowę do toalety, a następnie splukuję. Umieszczam brzeg butelki w jej dłoni i puszczam. Jej uścisk jest niezdarny i butelka wysuwa się w jej palców i rozbija o płytki. Przechodzę wokół rozlewającego się bałaganu więc stoję tam gdzie jej głowa opiera się o tył wanny. Przyszedłem do domu wcześniej znajdując ją pijącą przy basenie podczas, gdy wyczekiwała na ogrodnika, ale jej żądza w połączeniu z upałem zwała ją z nóg. Zaniósłem ją na górę i podałem kilka tabletek nasennych, początkując jej popijanie ich winem. Była totalnie nawalona, kiedy ją rozbierałem i wsadziłem do wanny. Woda szybko podnosi się, otaczając jej ciało. Popycham w dół delikatnie jej głowę dopóki nie zanurza się pod wodą. Szarpie się trochę, ale nie wykonuje żadnego wymachiwania rękami o czym myślałem, że będzie; na co miałem nadzieję. Adrenalina pędzi w mojej piersi, kiedy przez kilka sekund drobne pęcherzyki pojawiają na powierzchni, zanim jej ciało tężeje i całkowicie opada. Mój oddech warczy w moich uszach. Ona była łatwym zabójstwem, ale pieprzone zabijanie jest zawsze tym samym, więc karmię się jej śmiercią.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Karmić uzależnienie

Ryan

ZOSTAWIAM JĄ i opuszczam pokój, zamykając drzwi za sobą, kroczę do sypialni, w której nocowałem. Pchnąłem drzwi i wyszczerzyłem zęby w uśmiechu na nagą Sarah pod przykryciem. Przyjechała dwie godziny temu; zajęło mi mniej niż pięć minut, by mieć ją nagą. Pieprzyłem ją w biurze Josepha, naprzeciwko jego biurka, wiedząc że jest tam kamera. Coś dla niego, do czego mógłby się onanizować, albo płakać w swoje samotne dni.

Jestem pobudzony od zgładzenia Margaret i jeśli nie pieprzyłbym tej suki mocno, również ją bym zabił, a tego nie było w planie... ale może byłoby to bardziej poetyckie? Podchodzę do łóżka i zabieram przykrycia z jej ciała. Jęczy i chwyta przykrycie, więc klepię ją w dłoń, sprawiając że jej oczy się otwierają.

- Na kolana - warczę, opuszczając spodnie i ściągając koszulkę przez głowę. - Czy byłaś kiedykolwiek pieprzona w tą małą, ciasną dziurkę, Sarah? - pytam, podkradając się do łóżka i wchodząc na nią. Rzecz z potulnymi kobietami jak ona jest taka, że postępują zgodnie z rozkazami nawet jeśli je przerażają. Jest teraz wypieprzona na więcej niż jeden sposób, kiedy jest w moich rękach. Zwierzę we mnie dowodzi, gotowe do nakarmienia się niczym wilk.

Chwytając jej włosy, szarpię dopóki jej głowa nie odchyła się i nie wyje z bólu. Wyciągając język, liżę kropelki potu na jej twarzy. Jej oczy już łzawią, a ja nawet jeszcze nie zacząłem; ona zamierza być tak wielką zabawą.

- Powiedz mi, że chcesz mnie w swojej dupie, Sarah. - warczę i pcham fiutem między jej pośladki, ale nie penetruję jej dziewiczej dziurki... jeszcze.

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam - skomli.

- Ssij mojego fiuta i spraw by był cały mokry. - Popycham w dół jej głowę, a ona szybko przekręca się w do odpowiedniej pozycji. Jest nieśmiała z moim fiutem, co prawie sprawia, że tracę swoją erekcję. Jeśli nie myśl o Margaret, przemieniającej się w szarą jak ściana, trzasnąłbym tę sukę sflaczałym kutasem. Pcham głębiej w jej gardło, sprawiając, że krztusi się i wypluwa wokół mojego chuja, sprawiając, że jest cały śliski, więc wsunie się w jej dupę, tylko lekko rozdzierając. Mój rodzaj pieprzenia jest nowy dla niej. Była ciasna, kiedy rozciągałem jej cipę wcześniej i sporo piszczała, kiedy dawałem klapsy jej cyckom i łechtaczce. Protestowała, kiedy dodałem więcej palców, ale jej miauczenie 'to zbyt wiele, to boli' podczas gdy dochodziła na mojej dłoni sprawiło, że dodawałem jeszcze więcej palców. Ona jest typem kobiety, która ucieka płacząc i hibernując przez miesiąc, dopóki jej uczucia są wystarczająco czyste, by ponownie opuścić swoje mieszkanie. Albo zakochuje się i myśli, że pozwalanie na poniżanie i karanie jej cipki sprawia, że wiąże nas to na głębszym poziomie. Dostała ból przebudzenia... dosłownie.

Oboje jesteśmy pokryci zadrapaniami i siniakami do czasu aż czuję się syty. Krzyczy po tym jak ją wypełniam, ale wkrótce podpełza do mnie i kładzie się na mojej kłacie. Dochodzi tak daleko, że muska mój bok zanim warczę na nią by się zamknęła i przestała się ruszać. Kroki na schodach alarmują mnie, że Joseph wrócił. Odpycham śpiącą Sarah, łapię spodnie i walę w drzwi by się otworzył więc słyszę go kiedy znajduje swoją żonę.

- Co...? - Jego kroki chlupoczą się w wylewającej się wodzie. - O mój Boże! - Krzyczy i jest to piękny dźwięk. Popycham drzwi i wchodzę go przywitać. Stara się wyciągnąć jej bez życia ciało z wody, ale jest słabym pojebem i dalej ślizga się po podłodze. Wyczuwa mnie tam, jego głowa odwraca się do mnie, podczas gdy łyży

splywają w dół jego policzków. Czyż to nie tego chciał? Inaczej wygląda to w rzeczywistości, drogi bracie, nieprawdaż?

- Pomóż mi! O Boże, pomóż mi, Ryan! - błaga.

Krzyżuję ramiona na piersi i potrząsam głową.

- Co, w końcu wzięła za dużo, co? - pytam, a on szlocha jak uczeń. Jak mogę być z nim spokrewniony?

- Zabiłem ją! Zabiłem ją! - płacze. - Nie miałem pojęcia, że mężczyzna może płakać tak wysokim dźwiękiem.

- Dobrze, przynajmniej teraz będziesz mógł mieć przy sobie Sarah, kiedy wyzdrowieje po mnie. - Szczęzę się i rozkoszuję jego zmieszaniem. Patrzy na mnie z uniesionymi brwiami. Jego twarz jest jaskrawo czerwona i wciąż jest nieobecny myślami, ciągnąc tułów Margaret, starając się wyciągnąć ją z wanny.

- Co? - szepcze i jakbym przywołał ją na są myśl, Sarah na palcach podchodzi tam gdzie stoję, oplatając ramiona wokół mojej talii. Najwyraźniej nie byłem z nią wystarczająco szorstki w sypialni, czyżbym tracił swój dotyk? ... Niemożliwe, że ona jest po postu tak zdesperowana uwagi.

- Dlaczego podłoga jest cała mokra? - mruczy przy moich plecach. Ściskam jej rękę i ciągnę przed siebie więc może zobaczyć to, co jest przede mną. Jej sapnięcie jest tak głośne, że brzmi bardziej jak czkawka. Jej postać drży.

- Och mój Boże. Czy ona nie żyje?

Joseph podnosi się, a następnie Sarah poznaje kim on jest. Tak, to jego dom, słodka, mała Sarah.

- Joseph? Co tutaj robisz? Co się stało? - Jej głos łamie się i drżące szlochy wychodzą z niej. Jest idealna. Myślała, że mieszkałem tu sam i nie miała pojęcia, że była częścią gry. Jest taka zasmucona, że nawet nie stara się zakryć swojego ciała, dowodu mojego widocznego pieprzenia na całej skórze.

- Twoja matka... - Prawie utraciłem nadzieję, że dokończy zdanie i podejdzie do mnie; minęło trochę odkąd, ktoś mnie uderzył, ale jest on całkowitą porażką, ślizgając się po kafelkach, podczas gdy jego noga podnosi się, a ciało upada. Głową uderza o

krawędź wanny z donośnym łomotem. Krew, szkarłatna i gęsta szybko barwi wodę, zmieniając ją w rzekę czerwieni.

To nie było planem. Joseph powinien żyć z poczuciem winy. Krzyki Sarah irytują mnie; niestety ona tu została, więc pozbawia mnie widoku upokorzenia i zranienia na twarzy mojego brata. Pochylam się by sprawdzić jego puls, ale on odchodzi w morzy krwi, która nas otacza. Histeryczna naga suka wymiotuje w umywalkę. Chwytam jej szuję i unoszę jej głowę do lustra.

- Jesteś pieprzonym bałaganem! - Przysuwam jej głowę bliżej mocnym pchnięciem i uderza o szybę, roztrzaskując lustro na kawałki. Okręcam ją i wsadzam jej ciało do wanny razem z Margaret. - Doprowadź się do porządku - warczę na nią. Jej twarz opada i jeśli uderzenie w lustro jej nie zabiło, woda i ciało napełniają jej płuca, tak. To dobry czas na podróż, czas by zobaczyć się z Cereus.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Krew

Cereus

MINEŁO PIĘĆ DNI I NIC NIE słyszałam od Hannah czy Toma. Mój tata dzwonił, pytając, co wydarzyło się na basenie i czy mam się dobrze. Nie mam pojęcia skąd wiedział o tym, ale nauczyłam się by nie zadawać pytań i po prostu akceptować to, że on wie wszystko. Zapewniłam go, że to nic i że Hannah ma się dobrze oraz że była wdzięczna za moją pomoc, co wydało się uspokoić jego i mamę. Prawdą jest, że mogłabym powiedzieć im cokolwiek, a oni uwierzyliby mi, ponieważ myślą, że jestem krucha po tym wszystkim, przez co przeszliśmy. Oni nie rozumieją jak łatwo przyjąłam wiadomości o śmierci Ryana czy o fakcie, że byłam bliska zastania zamordowaną przez niego. Mówili o terapii, co było śmiechu warte po „psychicznej” terapeutce, która była przyczyną całego dramatu. Mama naprawdę przedłożyła winę, kiedy powiedziała mi jak Ryan zabił jej rodziców, ale ja nie poznałam ich i chociaż czułam empatię dla niej, wciąż nie mogłam poczuć pogardy dla Ryana jaką ona chciała bym czuła. On jest bardzo chory. Ma mroczne pragnienia i działa zgodnie z nimi, ale tylko dlatego, że okazywał swoje myśli, co nie sprawiało, że nie kochałam go czy, że nie czułam bólu wewnątrz na to, jak samotny i inny musiał być dla niego świat. On się o to nie prosił. On nie zaczął mając szansę, urodził się tym kim jest. Wiem, że to zabrzmiało bezdusznie. Nie akceptuję życia które odebrał. Ja tylko nie jestem gotowa powiesić go za bycie stworzonym innym od reszty świata. Większość myśli trzymałam dla siebie, kiedy chodziło o mamę. Potakiwanie i fałszywe uśmiechy są moją próbą odpowiedzi, kiedy słucham jej gadania.

Czy czułeś kiedykolwiek ciśnienie zanim uderza burza? Duszne powietrze i napięcie utrzymujące się w atmosferze, prawie elektryczne, naładowane czekając na gromy? To tak czuję się dzisiaj, budząc się. Jestem na porannej przebieżce i wbiegłam prosto w Randal, dosłownie, niemal się przewracając. Czuje się jak gówno i przeprasza wylewnie, ale to moja wina. Jestem zagubiona w myślach, z Ryanem przemawiającym do mnie. Będę mieć okropnego siniaka i bardziej niż prawdopodobnie czarne oko; świetnie. Randal upuszcza telefon, rozbijając ekran. Jęczy, wyjaśniając że musiał zadzwonić do kogoś o jakiejś sztuce, więc pożyczam mu telefon i czekam przed pracownią sztuki. Odtworzyłam tę noc na basenie w niewyraźnych akwarelach; był to pierwszy raz kiedy malowałam coś innego niż obraz Ryana. To ryzykowne i mroczne by dostać tak wiele przyjemności, muskając i gładząc czerwień z palety na płótno, wskazujące krew wylewającą się z głowy Hannah, ale to jest warte tego.

Zabrałam ten kawałek do mojego akademika by powiesić dumnie na mojej ścianie. Randal spóźnił się i uczucie pogłębiającego się we mnie niepokoju, z którym się obudziłam czyniło mnie nerwową. Pieprzyć to, on może odnieść tego do mojego pokoju.

Korytarz buzuje aktywnością. Weekendy zawsze są głośnie w akademikach. Twarze których nie poznaję wypełniają wypoczynkową przestrzeń. Idę do pokoju bez rozmawiania z nikim i po prostu zamykam drzwi na klucz, a jej głos przeszywa moje uszy. Urgh, tak blisko.

- Wygląda jakby ktoś zdewastował malowidła w recepcji. - uśmiecha się ironicznie.

Ta cholerna suka. Kochałam te malowidła.

„STWÓRZ NOWE WYKORZYSTUJĄC JEJ KREW JAKO FARBĘ”

- Więc to odpłata za moje spanie w twoim chłopakiem, co? Myślałam, że musiałaś to w sobie zablokować kiedy nie przyszłaś wrzeszcząc w moje drzwi.

Jej oczy zwężają się i rozglądała się czy ktoś mnie usłyszał. Ha, była zażenowana.

- Zamknij swoje kłamliwe usta. On by cię nie dotknął.

Unoszę brew.

- Widziałaś zdjęcie, Hannah. Zdjęcie przemawia bardziej niż tysiąc słów.

- Taa? Cóż twój obraz jest śmieciem tak jak ty.

Oddycham i umieszczam uśmiech na twarzy, otwierając moją torbę na obrazy i wyciągam moje nowe arcydzieło. - Mam jeden, którym możemy zastąpić tamten. - Podnoszę go w górę przed jej twarzą. - Co myślisz?

Jej twarz blednie, a mgła formuje się w oczach. Jej szczęka zaciska się.

- Jesteś martwa, słyszysz mnie?

„JESTEŚ, KURWA, MARTWA, SKUKO”

Głos Ryana warczy w mojej głowie.

Ona łapie obraz z moich rąk zanim mogę zareagować i rozdziera w cholerę. Ruszam w pościg, zyskując publiczność. Podążam za nią w noc i mrugam, kiedy rzuca moim dziełem na podłogę. Mrowienie pędzi w górę mojego kręgosłupa, ale z jakiegoś powodu czuję się zupełnie spokojna.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Moja Cereus

Ryan

PATRZYŁEM NA NIĄ. Oni wszyscy nie są jej godni, a jednak zmusza się do wtopienia się w tło. Dla mnie, ona zawsze będzie jedyną rzeczą, którą widzę.

- Nie powinnaś chodzić na paluszkach przez swoje życie, Cereus. Skocz i wejdź w to. Tyko wtedy dowiesz się do czego naprawdę jesteś zdolna. - mamroczę, obserwując ją za zasłoną drzew.

Kilka dziewczyn podśmiewuje się w jej kierunku i jej ramiona opadają w rezygnacji. Dlaczego ona pozwala tym nieistotnym mrówkom trzymać władzę nad sobą? Moje obrzydzenie wrasta w powietrze, otaczając mnie. Jak ona śmie pozwalać tym pieprzonym cipom sprawiać, że więdnie pod ich dręczeniem? Powinna przyjąć swoją naturę i rozkwiatać w pragnieniu ich krwi. Patrzy na swój zegarek i potrząsa głową, rzucając się do przodu jakby się spóźniła na coś. Podążam za nią z powrotem do jej akademika i debatuję na tym, czy powinienem się do niej zbliżyć. Nienawidzę odległości jaką umieściłem między nami, ale jeśli Blake albo policja złapałoby mój trop, znowu by mnie zamknęli. Wiem, że mogę ufać Cereus; ponowne odejście od niej okazuje się trudne. Może ona odeszłaby ze mną, rzuciła to wszystko i swoją rodzinę.

Krzyki i ciała wylewają się z wejścia, gdzie tylko kilka chwil temu zniknęła Cereus. Blondynka skrzeczy, trzymając obraz, który następnie rzuca na podłogę i

przydeptuje go. Cereusa zjawia się chwilę później i dziewczyna ją atakuje, uderzając w twarz i ciągnąc za włosy by powalić ją na podłogę. Natychmiast jeżą mi się wszystkie włoski, a nóż w tylnej kieszeni wypala dziurę. Robię krok od drzew i pozwalam swoim stopom nieść się, zatrzymuje się jednak, kiedy widzę, że rysy twarzy Cereus rozpogadzają się. Jej usta wyginają się w uśmiech, kiedy zlizuje krew z rany, które dało jej uderzenie tej dziewczyny. Cereus zamachuje się i uderza z backhandu dziewczynę w policzek, przewracając ją na ziemię, a następnie podchodzi bliżej, kopiać dziewczynę w brzuch. Uderza ją trzy razy zanim ktoś ją od niej odciąga. Wspaniale jest ją oglądać.

- Poddaj się temu kim jesteś, odpuść to czym oni chcieliby byś była - namawiam jej wewnętrzne demony, jednocześnie dając spokój, który teraz widnieje na jej pięknej twarzy. Uspokaja się i trzyma ręce w górze, wskazując, że skończyła.

- Ty pieprzona dziwko. Myślisz, że jesteś taka idealna, ale jesteś nikim.

- Wiesz co, Hannah? Nikt nie jest idealny, więc jeśli jestem nikim, przypuszczam, że to powinno czynić mnie idealną, co? - Cereus szeroko się uśmiecha i płynnie odchodzi.

Tłum rozprasza się, pozostawiając garstkę pomagającą podnieść się dziewczynie, która leży na tyłku. Ktoś woła ochronę kampusu i to jest sygnał dla mnie, by na tę chwilę odejść, ale wrócić.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nieprzenikniona woda

Cereus

WODA, GŁĘBOKA I CIEMNA. Pozbawione życia oczy Hannah świdrują moje. Jesteśmy pod nieprzeniknioną wodą. Próbuję wypłynąć na powierzchnię, ale jej ręka sięga po mnie, starając się trzymać mnie pod wodą.

Budzę się podskakując i znajdując się na biurku. Randal stoi na środku mojego pokoju w akademiku, patrząc na mnie. Co do cholery? Musiałam powiedzieć to na głos, ponieważ odchrząkuje i pokazuje na drzwi.

- Było otwarte. Ja tylko zwracam twoją komórkę.

Patrzę na zegarek i mrużę oczy. Trzecia rano? Cholera! Pamiętam, że miałam pobiegać po sprzeczce z Hannah. Jej atak musiał wpłynąć na mnie bardziej niż myślałam.

- Dlaczego zwracasz moją komórkę o trzeciej rano? - pytam półprzytomnie.

- Fala nadchodzi szybko, Cereus.

- Co?

- Słońce wszędzie wkrótce. Pustka w twoim wnętrzu wykorzystuje to jako paliwo.

Biegnij.

- Chcesz żebym z tobą biegała?

-Wygląda jakbyś już była po swojej przebieżce. - Spogląda w na moje stopy i podążam za jego wzrokiem. Moje trampki są pokryte zaschniętym błotem. Patrzę w górę, zaskoczona, ale mój pokój jest już pusty. Śpieszę do drzwi i otwieram je, następnie przeszukuję korytarz. Dzwonienie przykuwa moją uwagę i zamykam drzwi, budząc się w swoim łóżku wystraszona.

Słońce pali przez otwarte żaluzje, wypełniając pokój światłem. Moja komórka znajduje się na podłodze, niedaleko drzwi, wydając z siebie denerwujące dźwięki. Co się tak naprawdę do cholery dzieje? Czy Hannah uszkodziła mi głowę? Nie pamiętam, jak kładłam się do łóżka.

Zmuszam się do wstania i podchodzę do telefonu. To mama. Naciskam ignoruj i rozglądam się po pokoju. Zegar wpatruje się we mnie gniewie. Cholera, jest dziewiąta, a mam zajęcia o dziewiątej trzydzieści. Wrzucam na siebie jakieś ubrania i ruszam na zajęcia.

Mrowienie wstępuje na całe moje ciało i robię krok na zewnątrz. Moje oczy skanują przestrzeń, ale nikt z otoczenia się nie wyróżnia. Co to było? To prawie jakbym mogła wyczuć kogoś obserwującego mnie. Psiakrew, staję się paranoiczką. Mam nadzieję, że spotkam Randala w pewnym momencie i zapytać czy naprawdę przyszedł do mojego pokoju ostatniej nocy.

Dzień mija szybko i odnajduję się w alternatywnej rzeczywistości. Ludzie poświęcają mi zbyt wiele uwagi. Jakies dziewczyny sztyletują mnie wzrokiem, inne uśmiechają się do mnie, a faceci posyłają uśmieшки. Następnie widzę tego powód, przypięty do ściany. Wydrukowany obraz z nocy, której spałam z Tomem. Biedny kutas Toma jest na pełnym widoku i wygląda na zadowolonego z siebie. Do czasu aż jestem z powrotem w akademiku mam przynajmniej trzydzieści kopii, które ściągałam z różnych miejsc w kampusie. Łomotam w drzwi Hannah i krzyczę na nią. Nie odpowiada, zamiast tego jej współlokatorka otwiera drzwi.

- Poważnie? Pukaj trochę głośniej, dlaczego by nie?

Ignoruję jej opryskliwy ton.

- Gdzie Hannah?

Wzrusza ramionami.

- Nie wróciła do domu ostatniej nocy. Tak naprawdę to nie widziałam jej cały dzień.

- Jest prawdopodobnie z Tomem, chociaż wątpię, że byłby szczęśliwy z nią, kiedy zobaczy jej ostatni wyczyn.

- Tom wrócił do domu na weekend, nagle żałoba w jego rodzinie. Wyjechał ubiegłej nocy. O jakim wyczynie mówisz? - zapytała.

Rzucam jej wszystkie ulotki, więc latają po pokoju Hannah jak confetti.

- To!

Schyla się, chwytając jedno i sapie.

- Ona tego nie zrobiła. Ona straciła kontrolę nad sobą, kiedy to zobaczyła. Tom jest tym dla niej, Cereus. Dlaczego uważasz, że jest tak zazdrosna o ciebie? Jest przerażona tym, że go traci.

Jest żalosna. Obracam się na pięcie i zostawiam ją gapiącą się na fiuta Toma.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Sny

Cereus

Spoglądam na basen, gdzie na powierzchni unosi się głowa Hannah. Sięgam ręką w dół i zamiast wyciągnięcia, trzymam jej głowę pod wodą. Jasnoniebieska poświata wody zanika w czerń i chłód pędzi w górę mojego kręgosłupa, pokrywając mnie gęsią skórką.

- Hej, Cereus. Obudź się.

Drgam rozbudzona, kiedy Randal klepie mnie w ramię. Jestem przy ławce piknikowej w środku kampusu. Cholera, potrzebuję więcej snu. Walczę z tymi intensywnymi snami, ale one sprawiają, że jestem całkowicie wyczerpana.

- Sprawy stają się poważniejsze - mówi mi Randal. Rozglądam się tam, gdzie patrzy. Policja...

- Cereus, hej. - Drobna brunetka siada obok mnie. Wygląda znajomo, ale nie znam jej imienia.

- O co chodzi? – pytam, nikogo dla mnie szczególnego.

- Hannah zaginęła trzy dni temu. Jej współlokatorka w końcu powiadomiła o jej zniknięciu.

Łapię torbę i wstaję, wołając przez ramię:

- Złapię cię później, Randal!

- To Becca. Mam na imię Becca - woła dziewczyna, ale ją ignoruję. Moja uwaga jest skupiona na funkcjonariuszach rozmawiających z ludźmi z mojego akademika. Moja komórka wydaje głośny dźwięk w kieszeni i szybko przesuвам palcem po ekranie i przykładam do ucha.

- Halo?

- Hej, kochanie.

- Hej, tato.

- Co tam się dzieje? - Och mój Boże. Czy ma nadzór w tym miejscu? - Mam komputer ustawiony na znakowanie każdej zbrodni powiązanej z miejscem, w którym jesteś, Cereus. Po tym wszystkim co przeszła ta rodzina naprawdę uważasz, że nie powinienem? - Ma rację; to typowe dla niego.

- Dziewczyna zniknęła.

- Znasz tę dziewczynę? - Jęczę na linii. - Co jest, kochanie?

- To dziewczyna, z którą miała problem.

- Co?

- Jest królewską suka i miałyśmy coś w rodzaju postępującej nienawiści.

- Zjawię się u ciebie. Nie rozmawiaj z nikim, dopóki się nie zjawię, Cereus.

Nie mówi nawet częściej, po prostu rozłącza się. Świetnie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Policja

Ryan

PSIAKREW. POLICJA KRĘCI SIĘ NA TERENIE kampusu, uniemożliwiając mi zbliżenie się do Cereus. Utknąłem, obserwując ją z większej odległości niż lubię. Niepowtarzalny krok mojego brata przykuwa moją uwagę i pojawia się brzęczenie w moich żyłach na jego widok, które w pewien sposób zawsze uruchamia. Wydobywa ze mnie gracza i prawie życzę sobie bym mógł przeciągnąć grę Josepha dłużej, delektując się jego upadkiem. Czuję prawie dumę w stosunku do Blake'a za bycie dużo bardziej jak ja, niż Joseph kiedykolwiek był. W ogóle nie czułem z nim połączenia, nawet kiedy zginął. Czułem tylko przyjemność śmierci. Jeśli Blake by umarł, rozstroiłoby mnie to.

Melody pojawia się w moim umyśle. Blake będący zajęty tutaj, oznacza, że ona jest sama w domu. Potrząsam głową i zmuszam się do zignorowania tej pokusy. Cereus jest zbyt ważna by ryzykować utratę, a po dźgnięciu nożem Melody przez pomyłkę obiecałem sobie, że nigdy ponownie jej nie skrzywdzę.

- Przepraszam, proszę pana. - Moja krew tężeje, kiedy odwracam się do głosu i staję twarzą w twarz z policjantem w pełnym mundurze. - Czy mógłbyś rzucić okiem na to zdjęcie?

Biorę ulotkę i rozpoznaję martwą dziewczynę, uśmiechającą się do mnie z wydruku, który trzymam. Przełykam pragnienie wymiotów widząc jej twarz i oddaję ulotkę z powrotem do policjanta.

- Przepraszam. Nie znam jej.

- Nie pytałem, czy znasz - mówi. Kutas! - Czy miałbyś coś przeciwko aby powiedzieć mi kim jesteś i co robisz na kampusie?

Kurwa.

- Jestem ofiarodawcą uniwersytetu. Wspieram tutejszy program artystyczny. Prowadzę studio na Fifth Street, gdzie będę wystawiał dzieła niektórych studentów. - Kłamię szybko z pamięci i prawie sam sobie wierzę, kiedy przekazuję to z taką łatwością.

Jego brwi unoszą się i tłumi chichot.

- Przepraszam, panie Black. Dziewczyna zaginęła, więc wszyscy są na krawędzi. Nie zdawałem sobie sprawy, że zabrzmiało to oskarżycielsko.

Panie Black?

Potrząsam dłoń, którą mi podaje.

- Przeprosiny nie są potrzebne.

- Moja żona uwielbia pańskie studio. Jest wielką fanką sztuki. Sam tego nie pojmuję, ale kocham ją, zatem kocham też jej pasje. Wpadamy często. Bardzo chciałbym, aby pan ją poznał.

- Pewnie.

Wykręcam się by odejść, oddychając ciężiej, by im dalej znaleźć się od jego kajdanek. To miejsce jest zbyt pełne glin, jak dla mnie, by być tu w tej chwili.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Koszmary?

Cereus

CAŁY CZAS ŚNIĘ O TYM SAMYM. Hannah tonie z moją pomocą.

Nie doceniłam zasięgu mojego taty. Tam, gdzie mieszkaliśmy, wiedział wszystko, wiem to. Jest szanowany i ludzie podziwiają go, ale nie miałam pojęcia, że ma ostrą reputację, która rozchodzi się nawet na inne miasta. Policja przyszła zadać mi kilka pytań, ale byli bardziej zdenerwowani niż ja. Wydawali się speszeni, zadając mi pytania, z moim tatą wpatrującym się w nich gniewnie. Wmawiali mi, że nie było się czym martwić i usprawiedliwiali, mówiąc mi, że to była rutyna i musieli zadać kilka pytań, ponieważ inna dziewczyna wspomniała, że walczyłam z Hannah. Zapewniali mnie, że Hannah jest najpewniej bezpieczna i po prostu ulotniła się, i wkrótce się pojawi. Tata zgodził się z tym, ale wciąż starał się zabrać mnie ze sobą do domu. Odmówiłam i powiedziałam, że wszystko jest porządku. Nie jest, oczywiście. Śnię o morderstwie zaginionej dziewczyny, a głos Ryana nie jest tylko szeptem, on łomocze w mojej głowie.

„NIE OKAZUJ MIŁOSIERDZIA, NIE POKAZUJ ŻALU. TYLKO KREW, TYLKO ŚMIERĆ, TYLKO ZEMSTA, SŁODKA CEREUS.”

Mój umysł rozpryskuje się na kawałki. Wiem, że to nie jest normalne, ale strach mrozi moje wargi, kiedy tata pyta czy wszystko w porządku. Co jeśli powiedziałabym mu wszystko? Czy zamknąłby mnie z szalonymi ludźmi? Czy jestem szalona?

„JESTEŚ WYJĄTKOWA.”

Tydzień minął, a oni wciąż nie znaleźli Hannah. Czy to dlatego, że jest gdzieś martwa?

- Biegamy czy co? - Randal odciąga mnie z dala od mojej wewnętrznej wrzawy.

- Czuje jakby tornado rozrywało moje życie i zostawiało emocje w chaosie, a wszyscy wokół mnie odbudowują się, ale ja jestem zagubiona w destrukcji i nie jestem pewna czy kiedykolwiek wydobrzeje albo czy tego chcę. - Szepczę, patrząc na niego i czekając na sama nie wiem co. Odpowiedź na życiowe problemy?

- Niektórzy ludzie rodzą się ze szkodą w swojej krwi.

- Albo złem - żartuję.

- Zło jest jak piękno; to jest w oku obserwatora. - Uśmiecha się szeroko, a następnie łapie moją dłoń. - Niektórzy ludzie używają noża do zła, niektórzy swojego języka, który jest ostrzejszy i sprawiają, że ludzie krwawią ciężiej niż po jakimkolwiek nożu. Niektórzy ludzie urodzili się mroczni, inni stają się nimi.

- Co jeśli urodziłam się mroczna?

- Czy wolałabyś być osobą wykonującą cięcie czy osobą przepaszającą za krew, która plami twoje ubrania, podczas gdy się wykrwawiają? - pyta, a moje usta otwierają się szeroko, sprawiając, że chichocze.

- Czy możesz pokochać grzesznika pomimo jego grzechów? - pytam, a on wzrusza ramionami.

- Powinnaś wiedzieć lepiej niż ja. Chodźmy, pobiegajmy.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Grzech

Cereus

DRZWI TRZASKAJĄ I SŁYSZĘ ciężkie kroki w pokoju obok łazienki, gdzie biorę prysznic. Na szczęście zdążyłam tylko odciąć nitkę ze swetra i jestem w pełni ubrana.

- Cereus? - Klamka opada i drzwi otwierają się. Tom stoi w otwartej przestrzeni, wpatrując się we mnie gniewnie. - Co ty zrobiłaś? - krzyczy.

Kładę nożyczki z powrotem na ladzie i unoszę brew. Rzuca we mnie jedną z ulotek.

- Są na całym kapusie! Dlaczego to zrobiłaś?

Łapię kawałek papieru, ukazujący nagiego Toma i mnie.

- Ciebie też miło widzieć. Wynoś się! - rozkazuję, unosząc dłoń i wskazując na niego by wyszedł, ale zamiast tego zamyka przestrzeń między nami i chwyta moje bicepsy w mocnych uchwycie.

- Ty pierdolona suko! Nie bierzesz pod uwagę tego, że wszyscy uważają cię teraz za dziwkę?

Staram się uwolnić z jego uścisku, ale to bez sensu, jest dwa razy większy i cięższy ode mnie.

- Uważasz, że wydrukowałam to i porozwieszała wszędzie? Jesteś poważny? Twoja dziewczyna to zrobiła!

- Ty zrobiłaś to pieprzone zdjęcie, Cereus! Co, to było po to byś mogła pochwalić się pieprzeniem mnie?

Czy on naprawdę to powiedział?

- Pochwalić? Poważnie? Boże, dlaczego miałabym się tym chwalić? Nie wiem co Hannah w tobie widzi! - wyrzucam z siebie, starając się uwolnić.

Jego dłoń nagle opuszcza moje ramię, następnie łączy się z moim policzkiem. Świat wokół mnie zostaje pochłonięty szarą mgłą, dzwonienie wypełnia moje uszy i palenie od dłoni, która uderzyła mój policzek błyszczy jak dziki ogień, rozprzestrzeniający się po prawej stronie mojej twarzy. Smak miedzi wypełnia moje usta od zębów, a następnie wściekłość nasycza moje ciało. Kompletna ciemność.

„JESTEM POŚWIĘCONA CIEMNOŚCI. TOBIE.”

Moje ciało czuje się jakby ktoś wstrzyknął ołów w żyły. Nie mogę się poruszyć i wszystko jest we mgle, jakbym obudziła się uwięziona w burzowej chmurze. Moja klatka piersiowa jest uciskana i zdaję sobie sprawę, że ktoś jest na mnie. Zimne płytki przenikają przez moje ubrania, ostrzegając, że jestem na podłodze w łazience. Moja dłoń podnosi się z lepkiej substancji, która pokrywa płytki i panika pędzi przez moje ciało, objając się rykoszetem o każde zakończenie nerwowe. *Krew.*

Walczę by uwolnić się od ciężaru, który znajduje się na mnie. Nie mogę kontrolować drżenia, które kołysze moje ciało.

- Nie, nie, nie...

Tom leży przede mną, a nożyczki z lady wystają z boku jego szyi, otaczająca go szkarłatna rzeka wydziela zapach, który mnie odurza. Mogę posmakować gorzki posmak na języku. Boże, czy dostał się do moich ust? Pędzę do zlewu, prawie ślizgając się na krwi. Odkręcam kran i zauważam krew pokrywająca moje palce i dłonie. Szorując

ręce prawie zdzieram skórę,. Moje własne odbicie sprawia, że podskakuję, kiedy widzę się w lustrze. Jestem pokryta jego życiem; moje ubrania, skóra, włosy; wszystko w czerwieni. Zabiłam go? Moje ręka wystrzela w górę by stłumić szloch. To musi być koszmar. Szczypię się w rękę by spróbować się obudzić, ale wszystko co dostaję, to lekkie użądlenie. Odbiegam od zlewu, ale tym razem poślizguję się na krwi i uderzam o podłogę z hukiem. Ból rozpala się w plecach i okrada mnie z tchu. Gramolę się by wstać, ale jest zbyt ślisko; obracam się i potykam, i tak w kółko. To tak jakby dłonie trzymały się w miejscu jako świadkowie mojego grzechu; by posmakować go, poczuć, zatonać w nim. Szloch wyrywa się z mojego ciała, a histeria przejmuje nade mną kontrolę.

„STRUMIEŃ KRWI JEST JAK WZBIERAJĄCE SIĘ MORZE, CEREUS. PIĘKNE.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Ona

Ryan

TEŚKNIĘ ZA NIĄ. WŚCIEKŁOŚĆ, która narasta w mojej klatce piersiowej jest tak potężna, że jeśli nie pójdę do niej, wpadnę w szal zabijania, a z tą liczbą policjantów patrolujących kampus, zostałbym postrzelony.

Nie zajęło zbyt wiele czasu zorientowanie się, że Hannah miała coś do Cereus i że rozwalila malowidło przedstawiające mnie, które nie powinno zostać umieszczone w innym miejscu niż mieszkanie Cereus. Wykonałem kilka telefonów do galerii sztuki by dowiedzieć się kim był kupiec. Mieli tylko imię, Randal. Kto nazywa swoje dziecko Randal?

Jakaś mała szmata była bardziej niż chętna podzieleniem się zdjęciem Cereus i jakiegoś niedługo już martwego kolesia, pozujących po seksualnym akcie. To nie była moja dziewczynka; ona jest ponad tym całym małosłownym zachowaniem. Z czym ją zostawiłem? Żałuję opuszczenia jej, a żal nie jestem czymś do czego jestem przyzwyczajony, ale tu chodzi o Cereus. Ona ma w zwyczaju wzbudzać we mnie uczucia, których nigdy wcześniej nie doświadczałem. Wplotła się głęboko we mnie, posiadając mnie. Jestem jej, a ona jest moja. Muszę do niej iść.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Śmierć

Cereus

KOŁYSZĘ SIĘ JAK DZIECKO na łazienkowej podłodze, wpatrując się w ścianę. Nie mogę się ruszyć. Byłam tu przez kilka godzin. Krew zakrzepła i oblepia wszystko wokół mnie. Chciałabym, żeby mogło się stać bym zdrętwiała. Jest tak do czasu, kiedy czuję wibracje na mojej nodze i sięgam do kieszeni spodnek by odnaleźć telefon z połyskiem krwi na nim.

- Halo. - Mój głos jest szorstki.

- Cereus?

- Tato. - Głos mi się łamie.

- Dziecinko, co się dzieje?

- Tatusiu - szepczę. - Potrzebuje cię byś pomógł mi uwolnić się od Toma.

Nie mówię zbyt sensownie. Nie jestem nawet pewna co mam na myśli, ale wiem, że potrzebuję tego by odejść. To tylko straszny sen, a mój tata sprawi, że wszystko będzie dobrze.

- Co? Kim jest Tom? Narzuca ci się?

- Nie żyje.

- Cereus, przerażasz mnie jak cholera, dziecinko i nie ma w tym zbyt wiele sensu.

- Zabiłam go, tatusiu. Jest martwy pode mną.

Cisza a później:

- Gdzie jesteś?

- W mojej łazience. Nie mogę wstać, jest tu zbyt wiele krwi.

Jego zaczerpnięcie oddechu jest słyszalne na linii i moja dłoń ponownie zaczyna drżeć.

- Tatusiu!- błagam.

- Dziecinko, jestem w drodze. Nie opuszczaj swoje pokoju, okej? Cereus, powiedz mi, że nie odejdiesz.

- Nie mogę odejść. Krew mi nie pozwoli - szepczę.

Kończę połączenie z nim krzyczącym bym się nie rozłączyła. Wiem, że dotarcie tutaj zajmie mu kilka godzin, ale mój żołądek skręca się więc muszę się ruszyć; muszę zwymiotować. Przesuwam się do pozycji siedzącej i śmieję się, a następnie płaczę, kiedy widzę, że nie mam nawet jednej części ciała, która nie byłaby czerwona. Mam mętlik w głowie i nie mogę uchwycić się niczego rzeczywistego. Mój żołądek wywraca się i ruszam do toalety i trzymając się jej, wypluwając wodnistą żółć. Wstając na nogi, zabieram materiał z mojego ciała i upuszczam na podłogę, odkręcając kurki pod prysznicem. Wchodzę pod natrysk, upadając na podłogę, zahipnotyzowana wirowaniem różowej cieczy, znikającej wraz z moją duszą, jeśli kiedykolwiek ją miałam. Nikt nie może utworzyć rzeki krwi i dalej posiadać duszę, prawda?

Kłęby pary wokół mnie zaciemniają mój widok jak tarcza Jeśli tego nie widzę, czy to znaczy, że się nie wydarzyło?

- Cereus? - głos Ryna woła mnie przez wodospad. Jest mocniejszy niż zwykle, bardziej twardy. Czy to moja pokuta? Będę musiała z nim żyć, ale tylko z wersją wyczarowaną przez chorą, złamaną dziewczynę? Drzwi prysznicowe otwierają się i pojawia się sylwetka, górując nad moją małą postacią, która jest zwinięta jest w kłębek w rogu.

Tom? Och mój Boże, on żyje?

Otaczają go obłoki pary i drgam, kiedy kuca, więc jest na równi ze mną

Ryan?

Jego mroczne cechy przesywają mnie i duszę się od szlochu.

- Och mój Boże, naprawdę tutaj jesteś?

Jego ramiona otwierają się i lecę w nie jakby przyciągała mnie magnetyczna siła. Zalewa mnie przytłaczająco spokojna powódź. Moc jaką ma nad moją duszą jest niezmierną. W jego objęciach jestem w domu.

- Zabiłam go, Ryan. Zamkną mnie tak, jak zrobili to tobie.

- Szz, w porządku. - Ciepło jego dotyku przecieka przez moją skórę, uciszając obawy.

- Naprawdę tu jesteś? Wszystko było takie mętne.

- Wszystko w życiu jest chwilowe, Cereus. Wszystko oprócz nas. Zawsze przyjdę po ciebie.

- Sądzę, że również zabiłam Hannah. Śnię o jej śmierci.

- Nikogo nie zabiłaś, szz.

Zgarnia mnie w górę i ostrożnie wyprowadza z łazienki, zamykając za nami drzwi. Chłód w moim pokoju wysyła dreszcze przez moje ciało, kłując moje je malutkimi wstrząsami. Opuszczam się na swoje stopy, stojąc naga i w większości jeszcze bardziej bezbronna niż w całym życiu. Spadam w przepaść. Nie jestem nawet pewna czy Ryan jest tu naprawdę; to wszystko mogłoby być w mojej głowie. Jego dłoń gładzi mój policzek z czułością, która sprawia, że chcę zwinąć się z nim w kłębek i nie opuszczać jego bezpiecznej aury.

- Skąd pochodzi ten siniak? - pyta, koniuszkiem kciuka, muskając wrażliwe miejsce.

- Tom. Uderzył mnie i... - Kręcę głową starając się rozjaśnić mgłę, aby przywołać pamięć o tym, co się zdarzyło. Ryan patrzy na moją nagą postać w poszukiwaniu większej ilości siniaków. Nie rumienię się pod jego obserwacją, mimo że jestem zupełnie naga.

- Potrzebuję byś coś na siebie założyła. Muszę cię stąd zabrać.

- Okej - mamroczę.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Bratnie dusze

Ryan

NIE POWINIENEMBYŁ JEJ ZOSTAWIAĆ. Zobaczenie jej w tak kruchym stanie wywołało we mnie niepokój. Jej ciało zrelaksowało się przy moim, zmieniając się prawie w ciecz. Ona wie, że razem stanowimy całość. Wypełniamy pustkę wewnątrz siebie, uciszamy głosy, ale nie głód. Ona jest bardziej podobna do mnie niż mogłem sobie wyobrazić, potrzebuje mnie bym wziął jej dłoń i prowadził ją i o nią dbał. Bratnie dusze nie mogą się oswoić ze sobą, mają wyzwolić się do dziczenia w swojej naturze by być jednością - razem. Rozglądam się po pokoju, ale decyduję nie zabierać żadnej rzeczy, kupimy jej nowe.

- Jestem gotowa - szepcze. Jej oczy kierują się do łazienkowych drzwi. Łapię jej dłoń w moją i ciągnę w kierunku wyjścia, ale zanim się tam dostajemy, otwierają się i pojawia się Blake, jego usta otwierają się zanim zamyka drzwi i wyciąga pistolet, celując nim we mnie.

- Odsuń się od niej - rozkazuje.

Moglibyście pomyśleć, że nauczyłem się już, że nie wykonuję jego rozkazów. Cereus chroni się przy moich plecach, wyglądając mi przez ramię.

- Przepraszam, tatusiu.

- Szz, w porządku, dziecinko Wszystko będzie dobrze - zapewnia ją. Jego spojrzenie wraca do mnie. - Jak tu się dostałeś? Myśleliśmy, że umarłeś w pożarze.

Cmokam z niezadowoleniem i przechylam głowę, przyglądają mu się. W jego spojrzeniu widoczny jest wstrząs. Zmarszczone czoło i zaciśnięta szczęka mówią mi to, ale to nie przeze mnie wciąż jeszcze oddycha.

- W głębi duszy wiedziałeś, że nie zginąłem w tym ogniu. Poczuliś to tutaj. - Uderzam się w klatkę piersiową.

- Dlaczego tutaj jesteś? - warczy, sprawiając, że Cereus się wzdryga. Nie boi się go, ale raczej tego, co może mi zrobić a ostatnim razem, kiedy wyciągnął pistolet, zniknąłem w morzu ognia i nie pojawiałem się w jej świetle przez przeszło rok.

- Odchodzę i zabieram ze sobą Cereus. - Nie zamierzam kłamać lub owijać w bawełnę; czas jest najważniejszy. Jego śmiech podnosi włoski na moich plecach i posyłam mu lodowate spojrzenie.

- Zabij mnie, jeśli chcesz. Po moim trupie będziesz mógł wyjść z tego pokoju z moją córką.

- To byłby bardzo niefortunny sposób by odejść, ale nie taki, do którego nie jestem zdolny. Zapominasz z kim rozmawiasz? - Uśmiechnąłem się ironicznie.

Zbliżył się, pistolet znajdował się nieugięcie w jego solidnym uścisku.

- To właśnie z powodu tego kim jesteś, nie możesz nigdzie odejść. Policja jest na całym kampusie. Jak daleko myślisz, że możesz się dostać?

Ciało Cereus opuszcza mnie i odwracam się, widząc panikę wypełniającą ją. Jej oczy są nieostre i szkliste, skóra blada z lekką mgiełką potu.

- Są tu po mnie. Wiedzą co zrobiłam.

- Uspokój się, dziecinko. Nie są tutaj po ciebie, obiecuję. Powiedz mi co się stało.

- Ja...

- Ja go zabiłem, Cereus - mówię, przerywając jej wyznanie. - Wszedłem i zobaczyłem, jak ją bije. Zabiłem go i wyszedłem sprawdzić otoczenie czy była możliwość zabrania stąd jego ciała. Cereus musiała zemdleć. Wróciła do siebie zanim wróciłem i założyła... - Wzruszam ramionami, patrząc między nimi.

Szloch wrywa się z jej piersi i Blake odkłada swój pistolet i idzie do niej, otaczając ją ramionami. Rani mnie to, że on daje jej spokój. Ona go nie potrzebuje, potrzebuje mnie. Skręciłbym mu kark gdybym nie czuł skręcania kiszek na myśl, że już by go nie było. Odmawiam myślenia, że to coś innego niż ja chcący zagrać z nim ponownie w pewnym momencie. Uśmiecham się ironicznie, następnie wracam do tego co teraz. Blake kazał usiąść Cereus na łóżku. Zostawia ją tam i idzie do łazienkowych drzwi, otwiera je szeroko i zagląda do środka zanim zamyka je ponownie.

- Nie zabiłam go. Powinnam wiedzieć, że to ty, chroniący mnie. Czekał, a co z Hannah?

Blake staje za nią, upadając na kolana i biorąc jej dłoń w swoją.

- Posłuchaj, z Hannah będzie dobrze. Teraz potrzebuję byś była dzielna dla mnie i bez zatrzymywania poszła i wsiadła do mojego samochodu i poczekała na mnie. Możesz to zrobić?

Mówi do niej jakby była dzieckiem. Ona nie potrzebuje jego głosu ofiary.

- Co z Ryanem?

Blake wpatruje się we mnie gniewnie. Jego szczeka wibruje w złości.

- Cereus, ja też idę. Teraz cię nie opuszczę. Muszę pomóc twojemu tacie posprzątać tu trochę, więc idź do jego samochodu i czekaj.

Wciąga powietrze i mały uśmiech zdobi jej usta, kiedy patrzy między nas.

- Okej, dobrze.

Blake pomaga jej z jej płaszczem i spogląda na korytarz by upewnić się, że jest czysto zanim mówi jej by się pośpieszyła.

Jego uwaga powraca do mnie.

- Co, do cholery, się tutaj wydarzyło, Ryan?

- Powiedziałem ci.

Idzie z powrotem do łazienki, ponownie patrzy do środka, a następnie odwraca się ode mnie. - Jak to zrobiłeś?

Ludzkie ciało średnio mieści w sobie prawie sześć litrów krwi. Bałagan tutaj był raną ciętą, musiał być. Łapię nóż, który trzymam z tyłu moich jeansów, wyciągając go z pochwy. Podnoszę go w górę i uśmiecham się.

- Przeciąłem jego gardło.

Celuję nożem w jego kierunku i jego oczy rozszerzają się i błyska w nich nienawiść. Jego źrenice rozszerzają się i warczy na mnie, robiąc tą samą rzecz nadgarstkiem jaką robiła Ceresu cały czas w mojej kuchni. Zostaję popchnięty dotyku i ból przeszywa moje ramię. Przedramię Blake'a trzyma mnie przy gardle, podczas gdy moje własne ostrze przyspila mnie do ścian za mięśnie i tkanki mojego ramienia.

- Sukinsyn! - syczę. Ból na początku był szokujący, ale teraz poddaję się paleniu.

- Dlaczego nożyczki wystają z jego szyi?

Grrr, to pierzony wstyd, że to przegapiłem. Nożyczki musiały przeciąć jego tętnicę; zalegająca krew na jego żyłach była niezapomnianym widokiem.

Blake wypuszcza powietrze i odpycha mnie, ruszając do łóżka, siadając na nim. Jego ramiona drżą.

- Blake?

Dłonie przeczesują jego włosy a drżący głos opuszcza jego usta.

- Moje dziecko go zabiło. Och Boże. Jak mogłem nie zobaczyć jej łamania się?

- Nie patrzyłeś. Co sądzisz miało się stać po tym, czego była świadkiem? Musiałeś wyczuć różnicę w niej, Blake. - Chcę się roześmiać. Jak mógł być tak ślepy po tym jak dowiedział się czym jestem?

- Była sobą oprócz rozpaczania po tobie. Chcieliśmy wysłać ją na terapię, ale ostatnia, w którą była włączona to ta, która była powodem tego całego chaosu. - Wstaje.

- Pomogę jej.

Ona nie potrzebuje pomocy jaką on chce jej dać.

- Jak? Przez odesłanie jej, jak to zrobiłeś ze mną. Spójrz, jak to zadziało. Możesz zamykać potworów jakich tylko chcesz, Blake, ale furia wciąż w nas żyje, czekając na drzwi, którymi wyjdzie. Ona nie jest złamana czy łamie się, ona dorasta do tego kim zawsze miała być.

Szturcha mnie w klatkę piersiową.

- Ona nie jest taka jak ty. - Przekręca ostrze w moim ramieniu i warczę przez ból, ignorując euforię i agonię, którą mi daje.

- Wiem, że nie jest. Jest jak my oboje.

Ponownie się cofa i tym razem wyciągam nóż. Pojebaniec uszkodził mi nerwy, a nie mogę iść do szpitala, więc będę musiał wykorzystać swoje umiejętności szycia, ale to później. Czerwień emanuje, wyciekając po moim ramieniu i tworzy kałużę u moich stóp.

- W niczym nie jestem jak ty i wiesz o tym.

Patrzę na moją ranę, a następnie z powrotem na niego.

- Fakt, że odzyskałeś sumienie nie zmienia tego, że odebrałeś wiele żyć, Blake.

- Ona ma wyrzuty sumienia. Była bałaganem, nie chciała tego zrobić, to była samoobrona. Pomogę jej, będzie z nią dobrze.

- Ona idzie ze mną, Blake. Ona nie potrzebuje być naprawianą.

Popycha moje ramię, sprawiając, że się krzywię, a następnie zamyka jedną z dłoni wokół mojego gardła.

Podnoszę mój nóż i tnę jego rękę, dzieląc skórę ładną, długą raną. Szybko zabiera swoją rękę i uderza mnie w usta drugą, a następnie przytula swoją podciętą rękę.

- Moje zdrowie psychiczne zawsze było kwestionowane, bracie, ale Cereus mnie potrzebuje, a ja potrzebuję jej. Należymy do siebie.

Wzdryga się i jego twarz się skręca.

- Co do cholery? Ona jest twoją bratanicą, Ryan! Co jest między wami?

Zanim mogę odpowiedzieć skręca się na pól i wymiotuje w papierowy kosz na śmieci obok biurka Cereus.

- To prawda, Blake, to niekonwencjonalne, a my nigdy nie będziemy doskonali, ale to nasze niedoskonałości czynią nas wartymi pociągnięciami pędzla.

- Ty skurwysynu. Dotknąłeś ją?

Ponownie się na mnie rzuca. Upada ze mną na podłogę, przyciskając moje ciało swoim, dodając do tego kilka ciężkich ciosów. Zemdleję, jeśli mu nie przerwę, więc podnoszę nóż, który jest wciąż w mojej dłoni i zanurzam go w jego pośladku. Zeskakuje ze mnie, klnąc nieskładnie. Wypluwam krew wypełniającą moje usta i walczę by podnieść się na nogi

- Dźgnąłeś mnie w dupę. - W jego głosie słyszalny jest szok, sprawiając, że mówi wyższym głosem.

Wycierając dłonią usta zabieram krew i odpowiadam:

- To mogło być twoje serce. Pomyśl o sobie jak o szczęściarzu. Nie chcę wyjaśniać Cereus, że zabiłem jej tatę.

- Zamierzam cię zabić za dotknięcie jej, Ryan, brat czy też nie.

- Dlaczego tym się zajmujesz? Nie dotknąłem jej seksualnie, czy o co mnie oskarżałeś. Nasze połączenie nie jest pieprzoną perwersją, która składa się na mnie pragnącego jej ciała. Nigdy nie czułem niczego oprócz pustki aż do niej. Nigdy nie troszczyłem się czy ktoś żył czy umierał, aż do niej i to wzrasta, i zmienia się w coś zbliżonego do uczucia. Co jeśli ją kocham?

- Nie możesz kochać. Nie jesteś do tego zdolny.

- Zgadzam się, ale to nie zmienia faktu, że ona jest inna od wszystkich na świecie, a ja zrobię dla niej wszystko i zabiję się zanim kiedykolwiek mógłbym ją skrzywdzić.

Śmieje się, ale nie ma w tym humoru.

- Skrzywdziłeś ją. Uważasz, że gdzie zaczęło się to gównno? Była szczęśliwa i normalna zanim się pojawiłeś.

- Jeśli w to wierzysz, to nie zasługujesz na nią, Blake. Ona nigdy nie była prawdziwie szczęśliwa i jest wyjątkowa, nie normalna. Zadowolona i szczęśliwa jest jedynie ze mną, żyjąc prawdziwą naturą w swoim żywiole.

- Naprawdę myślisz, że zamierzam pozwolić ci odejść z moją dzieciną i robić co? Zabijać ludzi dla zabawy? Uczyć ją jak być potworem takim jak ty?

- Nie możesz uczyć kogoś być czymś, czym już są, Blake. Zamierzam pozwolić jej żyć taką jaka jest, więc nie oszaleje. Oboje moglibyśmy ją stracić, jeśli odsunęłaby się od nas i walczyłaby ze swoimi demonami. Zawsze by przegrywała.

- Mylisz się.

- A ty jesteś uparty dupkiem. Co z tym czego ona chce?

- Ona nie jest w dobrej formie psychicznej by podejmować jakiegokolwiek decyzje za siebie. Kocha cię, Ryan, ale to toksyczne. Wierz mi, wiem to.

Nie potrafię dotrzeć do niego, więc zamiast wdawać się w kolejną dyskusję, łapię lampę ze stołu i zanim może zareagować, uderzam, go w głowę, pozbawiając przytomności.

Jestem bałaganem po ataku Blake'a, więc wydostanie się stąd niezauważonym jest niezbędne. Ostatnią rzeczą jakiej potrzebuję, to być zatrzymanym przez policjanta. Używam pościeli Cereus by uprzątnąć krew na mnie, tak bardzo jak to możliwe, a następnie sprawdzam moją szansę. Korytarze są puste, a kiedy pcham drzwi wejściowe i świeże powietrze dmucha mi w twarz, czuję się trochę zamroczony od utraty krwi. Cała uwaga wydaje się być zwrócona na to, co dzieje się w oddali, przez co dostaję wolną drogę w stronę parkingu, gdzie widzę Cereus stojącą przy samochodzie Blake'a. Żegna się i macha, kiedy pojawia się zdeorientowany jak cholera.

- Z kim rozmawiałeś?

Wskazuje w przeciwnym kierunku i mówi:

- Z Randalem. Powiedział mi właśnie, że znaleźli Hannah. Wyjechała na wycieczkę, ale ma się dobrze. Nie zabiłam jej - szepcze.

Jej oczy oceniają mnie, a usta otwierają się szeroko. Jest taka jakby zmieniła się o sto osiemdziesiąt stopni z tej nieśmiałej dziewczyny, którą znalazłem pod prysznicem.

- Co się stało z twoją twarzą?

- Ja i twój tata załatwiliśmy to. Potrzebuję byś przesiadła się do mojego samochodu, Cereus.

- Czy z tatą w porządku? - Jest tak nieruchoma jak statua.

- Tak, ale musiałem pozbawić go przytomności, bo w innym razie nie pozwoliłby odejść ci ze mną, a to jest tym czego chcesz, prawda?

- Tak - odpowiada bez wahania. Nie rozumiem rozwiązującego się węzła w moim żołądku i szybszego bicia serca na jej odpowiedź. - Okej, dobrze. Chodźmy.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Prawda

Ryan

CIEŻKO JEST PROWADZIĆ Z dziurą w ramieniu, ale wydostanie się z tego stanu jest moim priorytetem. Hannah mogła mieć się dobrze, ale Cereus wciąż kogoś zabiła. Wyciągam wolną dłoń po komórkę i wybieram numer Blake'a.

- Braxton - odbiera szorstko, najwyraźniej cierpiąc i będąc pozbawionym tchu.

- To ja.

- Zamierzam cię zabić.

- Mam Cereus i wyjeżdżamy.

- Znajdę cię. Mel i ja nie spoczniemy, dopóki tego nie zrobię.

Słyszę zamieszanie na linii i Blake'a mówiącego do kogoś.

- *Co się dzieje - pyta kogoś.*

- *Prowadzą nad jezioro. Znaleźli coś.*

Płacz i więcej głosów rozprasza rozmowę telefoniczną, następnie ruchy sprawiają, że wiatr świszczy w słuchawce.

- *Dalej! Dalej! Daj mi przejść, jestem detektywem. Co się dzieje?*

- *Jesteś?*

Więcej poruszania się i mogę wyobrazić sobie Blake'a, błyskającego swoją odznaką z uśmiechem.

- *Och, przepraszam, Detektywie. Odkryli coś co myślą, że może być ciałem Hannah Laurence.*

Spoglądam na śpiącą Cereus. Wygląda na taką spokojną. Powiedziała mi, że jej przyjaciel Randal powiedział, że Hannah ma się dobrze.

- Jaki Randal? - Blake warczy w słuchawkę i uświadamiam sobie, że powiedziałem to na głos. - Ryan, zapytaj ją o jego nazwisko.

- Śpi.

- Gdzie jesteście.

- Niezła próba, bracie. Posłuchaj. Powiedz policji, że ja zabiłem tego dzieciaka i Melody też to powiedz, jeśli uważasz, że tak będzie łatwiej jej to zaakceptować.

- Ponieważ ty, porywający naszą córkę ma być takie dobre?

- Nie porwałem jej. Uwalniam ją i przyszła z własnej woli.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

8 miesięcy później

Ryan

MÓJ ROZKWITAJĄCY KSIĘŻYCOWY KWIAT; jakże zachwycającym potworem się stała. Ma urojenia, przez które czasami sypiam z jednym okiem otwartym, ale jej przebiegłość jest prawie poetycka. Może żyć w ignorancji do swoich uczynków w ciemnej stronie, a na jawie występować jak moje kolorowe malowidła, kiedy jest tylko Cereus. Jej miłość do mnie jest intensywna i chciałem zaproponować jej część mnie, o której nie miałem pojęcia, ale jeśli moje serce bije i przyśpiesza kiedykolwiek jest ona na wyciągnięcie ręki, wtedy już je posiada, racja? Nie osiedliśmy nigdzie. Zamiast tego, podróżujemy; chcę jej pokazać świat jakim go widzimy, chociaż część jej nie wie tego, nasza wizja jest taka sama.

- Mogę coś jeszcze ci podać? - pyta kelnerka, stukając długopisem o swoje usta i trzepocząc na mnie rzęsami. Moje oczy nie opuściły Cereus. Wiem, że widzi mnie na więcej sposobów niż powinna, w pewnym rodzaju, które również nie pochwalają morderstwa, a jeśli jej ciało pragnie połączenia seksualnego tak bardzo jak nasze dusze łączy się ze sobą, nie jestem przeciwny daniu jej wszystkiego, czego pożąda. To tylko połączenie ciał, a wiedząc, że jej wewnętrzne zwierzę jest tak zdeprawowane jak moje, wzięcie jej w całości sprawiłoby bardziej niż prawdopodobnie, że deprawacja rozeszłaby się na całość i złamałoby to olbrzymią regułę. Kocham łamać zasady.

Kieruję swoją uwagę z powrotem na potwora, który wyzwolił się przede mną; obserwuję jej ciemniejsze oczy, źrenice rozszerzone by pochłonąć cały kolor, zęby

przebijają gumę, kiedy przygryza wewnętrzną stronę policzka. Czerpię radość z rózu jej warg, kiedy oblizuje je językiem, sprawiając, że stają się wilgotne. Obserwowanie tej magii przede mną jest prawie tak samo przyjemne zabójstwo.

- Nie, nic - mówię kobiecie, a ona wzdycha i odchodzi na tyły.

To trzecia próba w tym tygodniu, kiedy ta kelnerka próbuje zwrócić moją uwagę przed Cereus. Odliczam w głowie sekundy. Jedna. Druga. Trzecia. Cereus nic nie mówi, po prostu wstaje i odchodzi od stolika. Patrząc na zegarek- 4:20- i przyglądam się małej kafejce. Jesteśmy tu tylko my i jedna inna para okupująca stolik. 4:24, Cereus z powrotem wsuwa się na siedzenie. 4:30, krzyk.

- Co do cholery?

Oboje wstajemy, dotykam jej łokcia i wyprowadzam.

- Och, spójrz to Kathy - mówi mi i oddala się by porozmawiać z nową znajomą, którą wymyśliła sobie w tym mieście.

To czas na nowe miasto, nowego wymyślonego przyjaciela, a ja potrzebuję gry, w którą oboje możemy zagrać.

EPILOG ЕПИЛОГ

Pocztówki

Blake

KOLEJNY ZESTAW POCZTÓWEK; tym razem Paryż. Wiem, że musieli zmienić miejsce pobytu zanim Cereus nawet to wysłała, ale Melody przejrzała je i wysłała do prywatnego detektywa. Jestem zagubiony. Nie wiem, czy powinienem powiedzieć Melody o zabójcy drzemiącym wewnątrz naszej córeczki. Po pierwsze, kiedy wszedłem do jej pokoju w akademiku, byłem w zaprzeczeniu, a następnie przyznałam, że zabiła tylko w obronie własnej. Nawet kiedy powiedzieli, że ciało Hannah wyciągnęli z jeziora, trzymałem się nadziei, że to Randal, facet o którym wspomniała. Kiedy dostałem się do samochodu pytałem o niego każdego napotkanego studenta i moje serce prawie rozpadło się, kiedy okazało się, że nie było żadnego Randala uczęszczającego na zajęcia. Zebrałem informacje o tym miejscu i jedynym Randalem jakiego znalazłem był dziewięćdziesięciolatek, na dodatek było to jego drugie imię, nie pierwsze. Tydzień później zostało potwierdzone, że Hannah została zamordowana, ale już to wiedziałem. Raporty mówiły, że miała znaki duszenia, wskazujące na to, że była podtrzymana pod wodą, podczas gdy walczyła o oddech. Ryan powiedział mi, że jest winny zabójstwa Toma, ale mogli wkrótce zwrócić swoją uwagę na Cereuus, a wtedy Mel dowiedziałyby się wszystkiego. Więc wróciłem i zorganizowałem to tak, by śmierć Tom wyglądała jak samobójstwo. Za hakałem jego skrzynkę mailową i wystukałem „przepraszam” do jego znajomych. Nie czułem się z tym dobrze, ale priorytetem jest chronienie mojej żony i dziecka. Napisałem o jego winie za zabicie Hannah po tym jak ujawniła, że zdradził ją z Cereus. Fakt, że skończył z sobą następnego dnia tylko podkreśliło jego

winę i cała układanka idealnie pasowała do siebie. Zamaskowałem jakiegokolwiek ślad obecności Cereus, Ryana i swojego jakbyśmy nigdy nie byli obecni tamtej nocy. Użyłem moich umiejętności, których nie musiałem wykorzystywać przez długi czas. Przerazające, jak proste to było. Mel miała złamane serce dla rodzin, które straciły swoje dzieci. Nie poradziłyby sobie dobrze, a może jej umysł zostałby złamany, gdyby poznała prawdę. Mel знаła fałszywą historię, którą jej zmyśliłem, a Ryan zgodził się kryć mnie, pod warunkiem użycia moich komputerowych umiejętności by dać mu i Cereus nowe tożsamości. Nigdy, w całym swoim życiu nie byłem tak rozdarty, jak w momencie, gdy zaakceptowałem fakt, że moja córka odeszła na zawsze, więc przestałem szukać sposób na sprowadzenie Cereus do domu. Ona jest moją córką i nie ważne jakie demony w niej żyją, kocham ją tak mocno jak tego dnia, kiedy po raz pierwszy trzymałem ją w ramionach. Melody sądzi, że Cereus nie radziła sobie w szkole, lub przez to, co zdarzyło się, wprowadzając chaos rok wcześniej, więc potrzebowałam być z dala od wszystkiego i wszystkich, więc wyjechała. Pozwalam jej wierzyć w to, ponieważ to lepsze niż poznanie prawdy. Nie mówię jej o zaangażowaniu w to Ryana, nawet jeśli kłamanie jej prawie zrujnowało nasze małżeństwo ostatnim razem, ale to zrujnowałoby jej duszę, a oboje już byliśmy wystarczająco zagubieni. Stres nie jest dobry dla dziecka. Chowam moja pocztówkę i umieszczam ją dla Mel na ladzie. Wkrótce słyszę kroki po podłodze, jej nabrzmiały brzuch powoduje, że się zatacza. Jest piękna w ciąży. Spodziewamy się chłopczyka w przyszłym miesiącu i bardziej niż kiedykolwiek jestem przerażony zastaniem ponownie tatą.

Kroki Melody zatrzymują się przed dotarciem do mnie, a jej spojrzenie jest na pocztówce. Łza spływa i szybko ją ociera.

- Tęsknię za nią jak szalona. Gdzie jest teraz?

- Paryż.

Cześć Mamo i Tato

To miasto jest wspaniałe! Poznałam cudowną przyjaciółkę, która ma na imię Kathy. Pokazała mi miejsca warte zobaczenia. Nie wiem,

gdzie dalej zmierzam, ale wiem, że będzie niesamowicie. Dzięki za pozwolenie mi żyć własnym życiem i zrozumienie, że tego potrzebuję. To nie umniejsza temu, że jesteście wspaniałymi rodzicami, albo tego jak bardzo was kocham.

Cereus

Zgarniam Melody w ramiona i pozwalam jej płakać w moje ramię. Moja skóra zaabsorbowała wiele łez mojej żony na przestrzeni lat, każda jedna jako wspomnienie jej cierpienia. Zasluguje na trochę szczęścia. Nigdy nie mogę powiedzieć jej prawdy; zamiast tego zakopię tę wiedzę głęboko w swojej duszy i dam jej wiele dobrych wspomnień by zaćmiły te złe.

- Zamierzam się ubrać, następnie pójdziemy na zakupy i do sklepu z babeczkami, który dopiero co został otwarty. Chcę zająć moje zmartwienie.

Uśmiecham się i klepię ją w tyłek.

- Okej, kochanie. Brzmi jak plan.

Obserwuję jak jej postać znika za rogiem i wyciągam pocztówkę z kieszeni, która jest tylko dla mnie.

Tatusiu,

Jestem taka szczęśliwa i wolna. Ryan pokazuje mi świat i wygląda on jak żaden inny. Nie chcę więcej złych dni, gdzie czuję, że duszę się pod niewidzialną maską. On sprawia, że czuję się żywa w środku i na zewnątrz. Nie obawiam się być tym kim jestem. Więcej maluję i nie jest to tylko Ryan czy koszmary. To sny i piękno. Wiem, że nie chcesz Ryana w moim pobliżu, ale kocham go i robię dla niego to, co on dla mnie. On kocha mnie taką jaka jestem, włączając w to mroczniejszą część. Wiem, że ty i Mama wciąż mnie szukacie, ale ja nie chcę być znaleziona, tatusiu. Dorosłam i jestem

tak gdzie chcę być. Wolałabym raczej żyć i zмагаć się wśród grzeszników niż blaknąć i umierać wśród świętych.

Zawsze twoja córka, Cereus.

**K
O
N
I
E
C**